**Nr. złożony 10/11.** **Zawiera 40 stron.**



# PRZEGLĄD MUZYCZNY

MIESIĘCZNIK
ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH

ROK IV. Poznań, dnia 20. października - listopada 1928 NR. 10/11

## WSZECHSŁOWIAŃSKI ZJAZD ŚPIEWACZY

POD PROTEKTORATEM

**PANA PREZYDENTA RZPLITEJ IGNACEGO MOŚCICKIEGO**

ODBĘDZIE SIĘ **W POZNANIU** NA TERENACH **POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ**

**W DNIACH: 18, 19, 20, 21 MAJA 1929 ROKU**

ŁĄCZNIE ZE ZJAZDEM ODBĘDZIE SIĘ

## PIERWSZY WIELKI FESTIVAL MUZYKI POLSKIEJ

**PROGRAM:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| I. Sobota, | 18 | maja, | godz. | 19,30 | Koncert inauguracyjny w wykonaniu chórów poznańskich i orkiestry. |
| II. Niedziela, | 19 | „ | „ | 9 | Msza polowa. |
| „ | 19 | „ | „ | 10 | Próba chórów ogólnych (polskich i zagranicznych). |
| „ | 19 | „ | „ | 12 | Uroczyste otwarcie zjazdu w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej:<br>a) Utwór powitalny w wykonaniu chórów poznańskich.<br>b) Przemowy.<br>c) „Apoteoza Pieśni“ w wykonaniu złączonych chórów całej Słowiańszczyzny — z tow. orkiestry.<br>d) „Apoteoza Słowiańćstwa“ w wykonaniu złączonych chórów całej Słowiańszczyzny — z tow. orkiestry (około 15 tysięcy śpiewaków — wszyscy śpiewają po polsku.) |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Niedziela, | 19 | maja, godz. | 15,30 | Koncert chóralny narodów słowiańskich. (*Zbiorowy chór każdego narodu* wystąpi z dwiema dowolnemi, własnemi pieśniami, śpiewanemi w swoim języku). |
| „ | 19 | „ „ | 19,30 | Koncert chóralny polskich *związków* śpiew. (szczegóły później) — ewent. koncert Starej Muzyki Polskiej. |
| III. Poniedz., | 20 | maja, godz. | 10—12 | Zawody *okręgów* Wlkp. Związku. |
| „ | 20 | „ „ | 12—14,30 | Zawody *Międzysłowiańskie.* |
| „ | 20 | „ „ | 15—17 | Zawody *okręgów* Wlkp. Związku (dalszy ciąg). |
| „ | 20 | „ „ | 17—19,30 | Zawody *Międzysłowiańskie* (dalszy ciąg). |
| „ | 20 | „ „ | 20 | Koncert symfoniczny — Opera. |
| „ | 20 | „ „ | 22 | Raut. |
| VI. Wtorek, | 21 | maja, godz. | 9 | Zwiedzanie miasta. |
| „ | 21 | „ „ | 12 | Koncert symfoniczny, lub oratoryjny. |
| „ | 21 | „ „ | 16 | Zawody *Międzysłowiańskie* (dalszy ciąg). |
| „ | 21 | „ „ | 20 | Koncert z udziałem chórów nagrodzonych. — Zakończenie Zjazdu. |

# Co śpiewamy na Zjeździe.

**Każdy** — bez wyjątku — chór z Polski, biorący udział w Zjeździe musi przygotować nast. utwory:

1. *Jeszcze Polska nie zginęła* — (unisono).
2. *Bogu Rodzica* — (unisono).
3. *Gaude Mater Polonia* — 4 głosowy chór męski.
4. *Apoteozę Pieśni* — 4 głosowy chór mieszany z orkiestrą — W. Raczkowskiego.
5. *Apoteozę Słowiaństwa* — 4 głosowy chór mieszany z orkiestrą — St. Wiechowicza.
6. *Psalm* — na chór męski — B. Wallek-Walewskiego.
7. *Do Melpomeny* — na chór męski z orkiestrą — W. Lachmana.
8. *Ojczyzna* — na podwójny chór mieszany z orkiestrą — F. Nowowiejskiego.

**Chóry Wielkopolskiego Związku** oprócz wymienionych powyżej utworów przygotować mają:

1. *Balladę* — chór mieszany á cappella — K. Prosnaka (utwór odznaczony II nagrodą na konkursie).
2. *Z Mazowiecka* — chór mieszany z orkiestrą — B. Dembińskiego. (Wykonają tylko chóry wiejskie w strojach ludowych wielkopolskich — każdy z swej okolicy.
3. *Dwie pieśni górnośląskie* na chór męski á cappella — St. Kwaśnika. (Pieśni te są przeznaczone na zawody **Okręgów** Wlkp. Związku).
4. *Warjacje* — na chór mieszany á cappella — St. Wiechowicza. (Pieśń ta przeznaczona jest na zawody **Okręgów** Wlkp. Związku.

**Chóry innych Związków polskich** mają prawo wystąpić **we własnym, wspólnym chórze Związkowym z dwoma** polskiemi utworami à cappella, dowolnie przez Związek wybranemi i zgłoszonemi do zatwierdzenia Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu w Poznaniu w terminie do 1. II. 29. Chóry Związkowe występują o ile możności w strojach ludowych swej okolicy.

**Występy gości słowiańskich.** Każdy naród słowiański ma prawo wystąpić z zbiorowym chórem i wykonać **dwa** utwory swoich kompozytorów à cappella. Oprócz tego **wszystkie** chóry **słowiańskie** staną do wspólnego **wszechsłowiańskiego** chóru, przy wykonaniu *„Apoteozy Pieśni i Słowiaństwa"*. Chóry słowiańskie stające do **zawodów międzysłowiańskich** obowiązują podane niżej utwory konkursowe.

**Zawody** (konkursy) **chóralne, międzysłowiańskie.** Do zawodów stają tylko chóry I-szej kategorji i to te najlepsze. (Dla Polski obowiązuje norma: 25 punktów (minimum) zdobyte na wewnętrznych zawodach okręgowych w tym roku).

Związki, które w tym roku zawodów w swych okręgach nie przeprowadzały, wysyłają na własną odpowiedzialność chóry do zawodów.

Każdy Związek polski ma prawo wystawić do zawodów **po trzy chóry z każdego rodzaju** (męskie, żeńskie, mieszane).

**Goście słowiańscy** stają do zawodów **bez ograniczeń.**

**Utwory konkursowe na zawody międzysłowiańskie** są nast.:

Chór męski: *Rapsod burzowy* — Bolesława Wallek-Walewskiego.
Chór żeński: *Deszcz w słońcu* — Bolesława Wallek-Walewskiego.
Chór mieszany: *Oj ty wolo* — Stanisława Wiechowicza.

**Zainteresowanie** Zjazdem wśród śpiewactwa polskiego jest ogromne. Zapowiadają przyjazd swój chóry polskie z Ameryki, Francji i Niemiec. Sprawa udziału innych narodów słowiańskich rozstrzygnie się w grudniu na zebraniu delegatów słowiańskich.

**Reklamą** zjazdu powinny się zająć wszystkie chóry polskie, wywieszając na salach, podczas swych koncertów, wielkie transparenty z napisem: **18—27 maja 1929 Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu — i 18 V.—1. VI. 1929. Wielki Festival Muzyki Polskiej w Poznaniu.** Na każdym koncercie chóralnym, na całym obszarze Rzeczypospolitej powinny widnieć takie transparenty.

Reklamę taką powinny wszystkie nasze chóry przeprowadzić jaknajintensywniej, i jaknajgorliwiej, w jednym wielkim, wspólnym porywie — złączony bowiem wysiłek da nam jedynie pożądane rezultaty.

---

# Moje nadzieje w związku z przyszłym Zjazdem śpiewaczym.

Jestem przekonany, że Zjazd śpiewaczy, jaki ma się odbyć podczas Wystawy w Poznaniu, będzie miał wielokrotnie doniosłe znaczenie.

Będzie to uroczystość ku podniesieniu ducha narodowego, bowiem śpiewacy polscy staną przed społeczeństwem z podniesionem czołem. Od czasu Zjazdu warszawskiego z roku 1922-go wzmogli się liczebnie, stali się jednolitą organizacją w Zjednoczeniu Związków śpiewaczych i, miejmy nadzieję, uczynili nie mały krok naprzód pod względem kultury artystycznej.

Będzie to także moment doniosły na drodze do zbliżenia z bratniemi narodami słowiańskiemi, zbliżenia, które stale pogłębiać i rozszerzać należy. A trzeba podnieść, że jeżeli zdrowa myśl polityczna mówi nam, iż zarówno dla nas, jak dla wszystkich

słowian, zbliżenie ma wielką wagę, to jednak zbliżenie takie byłoby niewiele wartem, gdyby się gruntowało wyłącznie na wyrachowaniu politycznem a nie na przyjaźni, wypływającej z wzajemnego poznania się, zrozumienia i polubienia się.

Należy przeto mocno podkreślić, że kto z nas bywał w ostatnich latach gdziekolwiek na ziemiach słowiańskich, czy wśród chorwatów, serbów lub słoweńców, czy wśród słowaków lub czechów, czy wśród bułgarów, i kto zbliżał się do nich życzliwie a przyjaźnie, ten stwierdzić śmiało może, iż stosunki przyjazne nawiązuje się odrazu, bo wszędzie tam, dosłownie wszędzie, sympatje ku nam są niemałe, a wśród niektórych z tych narodów tendencje ku zbliżeniu i przyjaźni z nami są prawdziwie entuzjastyczne.



*Antoni Ponikowski,*
Prezes Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych.

Dlatego będzie rzeczą niemałej wagi, aby nasi goście słowiańscy byli w Polsce przyjęci serdecznie i gościnnie, aby im było u nas dobrze i miło. Dzięki talentom organizacyjnym i serdecznej a szczodrej zawsze gościnności Poznania możemy być spokojni, że goście nasi będą przyjęci w Poznaniu godnie i ciepło, a przeto niewątpliwie dnie te przyczynią się do pogłębienia wzajemnej przyjaźni wśród narodów słowiańskich.

Ja jednak na przyszłym zjeździe słowiańskim opieram i inne jeszcze nadzieje. Liczę, że święto to będzie punktem zwrotnym w rozwoju idei śpiewaczej w Polsce.

Wprawdzie w Wielkopolsce, na Śląsku i na Pomorzu już od paru lat dziesiątków ideja ta znajduje oddźwięk naprawdę w szerokich masach, bo mało już mamy miasteczek, gdzieby chóru zabrakło. Jednakże niestety im dalej na wschód, tem mniej w Polce braci śpiewaczej. I oto jestem pewien, że święto śpiewacze w Poznaniu wypadnie imponująco, i że przy wielkiem zainteresowaniu całej Polski wystawą poznańską i wszystkim, co się wtedy w Poznaniu dziać będzie, wieść o naszem święcie śpiewaczem pójdzie po Polsce szeroko, obudzi niejednego z drzemiących, zachęci do śpiewu zbiorowego, a może także wywoła szlachetną w tym wypadku zazdrość.

Wierzę, że będzie to chwila obudzenia się zainteresowań śpiewem chóralnym w najdalszych zakątkach naszej ziemi, bo przekona się niejeden, ile chwil podniosłych, ile radości i pogody dać może śpiew. Nie mówię już o tem, że przez każdą organizację, a tembardziej kulturalną jak chóry i Związki śpiewacze, podnosi się społeczeństwo nasze na coraz wyższy szczebel kultury.

Jednem słowem wierzę, że Zjazd Poznański to wielki dzień dla pieśni polskiej, dla pieśniarzy polskich.

*Antoni Ponikowski.*

---



PREZYDENT stołecznego miasta Poznania p. Cyryl Ratajski jako czynny i gorliwy opiekun wszelkich poczynań kulturalnych mogących się przyczynić do podniesienia kultury miasta i jego znaczenia w hierarchji miast polskich, dążąc do wysunięcia go na naczelne stanowisko pośród dawnych ognisk kultury polskiej, nie szczędzi wysiłków i starań w tym kierunku.

W uznaniu wielkiej doniosłości i znaczenia dla miasta przyszłorocznego Wszechsłowiańskiego Zjazdu Spiewaczego i Festivalu muzyki Polskiej obiecał p. Prezydent Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu i Festivalu jaknajdalej idące poparcie ze strony miasta i wręczył swą fotografję z cennym autografem, który niżej reprodukujemy.

Narody pokrewne niechaj przygotują wspólnotę uczuć i braterstwo serc — pieśnią zwycięską.

Cyryl Ratajski,
prezydent stoł. miasta Poznania

Dzięki także poparciu p. Prezydenta otrzymał Wielkp. Związek Śpiewacki nowy lokal na swe biura w świeżo wykończonym domu magistrackim przy ulicy Głogowsk'ej 65.

---

# 1918—1928

*Z okazji 10-lecia pracy śpiewaczej w wyzwolonem Państwie redakcja „Przegl. Muz.” zwróciła się do naszych wybitnych działaczy z prośbą o skreślenie swych uwag na temat 10-lecia śpiewaczego.*

ŚPIEWACTWO polskie, jako organizacja kulturalna, o wybitnie społecznym, narodowym i państwowo - twórczym charakterze należy do rzędu tych czynników, które działalnością swą i znaczeniem przyczyniły się — tak w okresie zaborów, jak i za 10 lat niepodległości — do tworzenia i wzmacniania Państwa Polskiego i jego kultury.

O tem dziś, w 10-ą rocznicę niepodległości naszej pamiętać musimy i tem na przyszłość powinniśmy się kierować.

Tworzenie własnego bytu narodowego nie opiera się bowiem tylko na zręcznej działalności politycznej i sile zbrojnej, lecz w zakres jego wchodzi także jako czynnik równorzędny wszelkiego rodzaju praca twórcza tak poszczególnych jednostek, jak i grup tworzących społeczno-kulturalne organizacje. Do takich organizacyj należy właśnie śpiewactwo polskie, które z tego tytułu zajmuje w hierarchji społecznej polskiej jedno z najpoczesniejszych stanowisk.

Rola nasza przed odzyskaniem niepodległości była poważną i tak powszechnie znaną, że nie wymaga ponownego oświetlenia. Dziś tembardziej, że obchodzimy radosne święto dziesięciolecia niepodległości i nad rezultatami w tym okresie głównie zastanowić się powinniśmy.

Przy wstąpieniu w nowy okres historji naszego narodu, przestały nas obowiązywać w większej mierze te zasady, które przed odzyskaniem niepodległości kierowały naszą działalnością,

Idea zasadnicza: służenie narodowi i Państwu pozostaje jednak nadal i musi pozostać nazawsze obowiązującą. Zmieniły się tylko metody.

Metodą przewodnią dzisiejszej naszej działalności musi być dążenie do jaknajwyższego doskonalenia się artystycznego przy równoczesnem rozszerzaniu sieci organizacyjnej tak na przestrzeń, jak i na osoby — czyli wciągać powinniśmy w krąg naszych idei jaknajwięcej ludzi i obszarów kraju.

Są to dwa najważniejsze postulaty, które organizacja nasza, jeżeli ma istotnie przyczynić się do rozbudowy kultury i podniesienia stanowiska narodu polskiego, zrealizować musi.

Za ubiegłe 10 lat niepodległości, sprawa podniesienia poziomu artystycznego w pracy śpiewaczej przedstawia się bez wątpienia dodatnio. Czy uczynionem było w tym kierunku wszystko, co było w naszej mocy — to już kwestja następna. Pewna zmiana dążeń i wysiłków daje się jednak zauważyć, co pozwala mieć nadzieję, że im dalej, tem raźniej we właściwym kierunku będziemy postępowali. Przypływ nowych, młodych sił kierowniczych, wychowanych w atmosferze niezawisłości narodowej, przyczyni się najskuteczniej do tego.

Przeszkodą w bujniejszym rozwoju były bezwątpienia niepomyślne i długie okresy niepewności gospodarczej i finansowej kraju, co tamowało wszelką szerszą inicjatywę.

To było także powodem zastoju w działalności wydawniczej Wlkp. organiz. śpiewaczej, która za cały okres 10-lecia ma zaledwie około 50 pozycyj wydawniczych, czyli po 5 na rok. Jest to stan — w porównaniu np. z Czechami — nieprawdopodobnie smutny i zawstydzający.

Dziś — wstępując właśnie w okres następnego dziesięciolecia — możemy spokojniej patrzeć w przyszłość pod tym względem. Czynniki miarodajne, uznając pożyteczności naszej działalności, przyrzekły ją w miarę możności popierać i mamy nadzieję, że odtąd sprawa wydawnictw muzyki chóralnej, a tem samem ożywienie i podniesienie twórczości chóralnej polskiej dozna zasadniczej zmiany.

Drugim, ważnym momentem, związanym z podniesieniem poziomu artystycznego naszych kół, jest stan fachowości naszych dyrygentów. I pod tym względem dostrzegamy znaczną poprawę. Kiedy przed wojną kierownictwo muzyczne chórów spoczywało po największej części w rękach chętnych i ofiarnych amatorów, dziś widzimy coraz więcej na tych stanowiskach odpowiedzialnych muzyków. I jeśli ilość ich nie przekracza jeszcze w Zw. Wlkp. 40%, to przyczyn po temu jest tak dużo, że niemożliwem byłoby w tej chwili nad niemi się zastanawiać. Niestety, przyczyny te będą jeszcze długi czas działały, tak, że poprawa w tym kierunku będzie szła bardzo wolno. W innych dzielnicach Polski (pominąwszy b. zabór pruski) gdzie organizacja śpiewacza zaczyna się dopiero szerzej rozwijać, skala porównawcza jest bardzo szczupła, zmiany minimalne i raczej formalne, niż istotne.

Na baczną uwagę zasługuje bardzo intensywna i wielce owocna działalność Śląskiego Zw. Śpiewaczego, który dzięki energji, umiejętności i fachowości swych władz naczelnych (Stoiński, Imiela, Fojcik) rokuje jaknajpiękniejsze nadzieje.

Związek Pomorski również idzie powoli naprzód.

Organizacyjnie Związek Wlkpolski wykazuje wyraźny rozwój. W roku 1918 liczył około 70 kół z 6000 członków: dziś liczy 275 kół i 16.000 członków.

Za ubiegłe 10 lat Zarząd Główny zmienił się 3 razy i prezesami byli pp.: Drwęski, Opieński, Bojarski a kierownikami artystycznymi pp.: Bartkiewicz i Raczkowski.

Zjazd Związkowy Wlkp. odbył się jeden w r. 1924.

Wszechpolskich Zjazdów odbyło się dwa w 1922 r. w Warszawie i w Poznaniu 1924.

Nowe Związki na ziemiach Rzeczypospolitej powstały nast.: Związek Mazowiecki w roku 1922; Związek kielecki w roku 1924; związki: krakowski, wileński i łódzki w roku 1928.

Najwyższa władza śpiewacza p. t.: Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych powstała w roku 1924; prezesem Rady jest b. premjer prof. Antoni Ponikowski, dyrygentem Naczelnym Wacław Lachman.

Organem śpiewactwa Wielkopolskiego był do roku 1925 „Śpiewak“ (miesięcznik), od roku 1925 „Przegląd Muzyczny“, z początku dwutygodnik pod red. Henryka Opieńskiego, ówczesnego prezesa Zw. Wlkp., dziś miesięcznik pod redakcją Stanisława Wiechowicza. Przegląd Muzyczny od roku jest organem oficjalnym całego śpiewactwa Polskiego (uchwała Rady Nacz.).

Postanowieniem Rady Nacz. z r. 1928 „Śpiewak“ śląski jest również organem polskiej org. śpiewaczej.

„Śpiewak“ śląski, jako organ Śląskiego Zw. Śpiewaczego (miesięcznik) redagował do r. 1926 p. Fojcik. a dziś p. Stanisław Stoiński dyrygent związkowy. Obecnie „Śpiewak“ oprócz działu czysto śpiewaczego wydaje równolegle „Myśl Muzyczną“, gdzie poruszane są ogólno-muzyczne tematy.

Kursy dla dyrygentów przeprowadzone były w tym okresie sześć razy (kilkodniowe).

*Redakcja.*

* * *

ŚPIEWACTWO polskie poszczycić się może niejedną zaszczytną kartą w ostatnim półwieku. Za czasów niewoli politycznej było ono nietylko jednem z przejawów słabo i trudno rozwijającej się kultury narodowej, lecz — jako potężny ruch społeczny we wszystkich zaborach i na emigracji — dowodząc nieśmiertelność narodu, zarazem jego aspiracji niepodległościowych. Historyk, który śledzić będzie jakiemi drogami błądziła niewolna dusza polska przez noc niewoli, uzna że nasze koła śpiewacze były katakombami życia narodowego. Znaczenie pieśni jako czynnika potęgującego i hartującego uczucia patrjotyczne, poznaliśmy podczas niewoli niejednokrotnie. Z chwilą odzyskania niepodległości stanęło zorganizowane śpiewactwo wobec nowych i trudnych zadań. Ciężka sytuacja polityczna i gospodarcza kraju skierowała uwagę narodu na inne, niewątpliwie ważniejsze problemy. A mimo to zdawali sobie wszyscy śpiewacy sprawę z tego, że rozkrzewianie śpiewactwa leży nietylko w interesie naszych organizacji lecz przedewszystkiem w interesie państwa. Przed odpowiedzialnymi kierownikami organizacji śpiewaczych stanęły cztery problemy:

1) konieczność zjednoczenia istniejących zrzeszeń, 2) rozprzestrzenienie organizacji na województwa nie objęte organizacją, 3) podniesienie poziomu artystycznego naszych kół śpiewaczych i umożliwienie konkurencji z zagranicą, 4) dostosowanie działalności społecznej śpiewactwa do naszych warunków i zadań w niepodległem państwie.

Pierwsze trzy problemy rozwiązaliśmy częściowo szczęśliwie: mamy Zjednoczenie Związków, do którego należy dziewięć autonomicznych związków. Dalsze związki, specjalnie na kresach wschodnich, są w stadjum organizacji. Objęliśmy opiekę nad wychodźtwem polskiem, istniejące związki zorganizowano intenzywniej. Mamy prasę śpiewaczą. Współdziałaliśmy przy stworzeniu Wszechsłowiańskiego Związku Śpiewa-

czego, którego kierownictwo poruczono Polsce. Metody pracy artystycznej udoskonalono, a poziom kół naszych wzmaga się. Natomiast nie udało się nam wywalczyć dla śpiewactwa w hierarchji społecznej odpowiedniego miejsca a w opinji narodu uznania dla znaczenia jego w niepodległem państwie.



*Dr. Leon Surzyński,*
Prezes Wszechsłowiańskiego Zjedn. Śpiewaczego, poseł na Sejm.

Niema sposobu lepszego i skuteczniejszego dla spopularyzowania skarbów naszej kultury muzycznej, aniżeli przez liczne, sprawnie działające koła śpiewacze. Demokratyzacja sztuki i pobudzenie czynnego zainteresowania najszerszych warstw dla spraw sztuki jest pewną nagrodą za rzetelną pracę w kołach śpiewaczych. Lecz to nie wyczerpuje roli śpiewactwa w naszem państwie.

Przyszłość Polski wymaga solidarnego skupienia sił całego narodu około jednolitego programu mocarstwowego. Polska myśl państwowa z trudem konsoliduje najróżniejsze rozbieżności istotne i urojone współczesnego społeczeństwa, a zdajemy sobie sprawę z tego, że w najbliższej przyszłości złożyć będziemy musieli dużo ofiar i wykazać dużo hartu, aby wywalczyć i utrwalić mocarstwowe stanowisko dla naszego państwa. Dlatego też tem cenniejszy jest każdy wysiłek dośrodkowy, niwelujący rozbieżność i potęgujący uczuciowe więzy narodu.

W drugiem dziesięcioleciu niepodległego państwa winna mocarna pieśń polska jednoczyć wszystkich Polaków, winna budzić radosną wolę tworzenia rozbudowy potężnego państwa, winna stać się szkołą dyscypliny społecznej oraz winna wytworzyć te zbiorowe uczucia i nastroje, które są potrzebne narodowi powołanemu do wielkich zadań.

*Dr. Leon Surzyński.*

* * *

PRACA dla pieśni, to praca dla życia.

Organizacje śpiewacze świadczą o poczuciu organizujących się do praw życiowych i o zrozumieniu swej siły życiowej, która daje podstawę do żądania tych praw.

Im silniejsze i liczniejsze będą zespoły śpiewacze, im potężniejsze i węzłem wspólnej pracy kulturalnej bardziej ścieśnione będą organizacje śpiewacze, tem mocniejszą będzie jedność narodowa, odporność jej na zewnątrz i tem większa jej tężyzna wewnętrzna. Praca nasza opiera się na pracy masy, zogniskowanej w pietyzmie dla kultury tego, co wyrazem duszy narodu i jej odbiciem, a będącej na zewnątrz organizmem żywotnym, stanowiącym jedność rozumiejącą się, owianą czcią dla narodowych ideałów, przejętą pracą dla piękna najwznioślejszego, bo piękna tonów w połączeniu z pięknem mowy ojczystej.

Na takich kolumnach wzniesiony gmach kultury narodowej będzie silny i imponujący światu jak skała Piotrowa, a żadna moc wrogów ruszyć go nie zdoła.

Cześć Pieśni Ojczystej, Cześć pracy dla Niej!

*Kajetan Bojarski,*
Prezes Wielkopolsk. Związku Kół Śpiew.

* * *

MIJA dziesięć lat kiedy nam śpiewakom wolno otworzyć usta i pełną piersią wypowiadać w pieśni, to co serce czuje. Ciekawem będzie w dniu tym rzucić okiem wstecz i przyjrzeć co zrobiliśmy i skonkretyzować nasze plany na przyszłość. W chwili, kiedy okowy niewoli politycznej opadly, śpiewactwo istniało jedynie w ramach statutów, faktycznie było rozbite. Inne, ważniejsze cele, pociągnęły naszych towarzyszów, ponieważ w owej chwili płonęły jeszcze łuny złowieszcze na rubieżach naszej Ojczyzny.



*Władysław Raczkowski,*
Dyrektor artystyczny Wlkp. Zw. Kół Śpiew.

Chwila „rozbudowy“ nadeszła dopiero kiedy można było spokojnie myśleć o urządzaniu się na wewnątrz, to zn. po roku 20-tym. Ramy organizacyjne istniały, silne, trwające nawet w latach największej pożogi wojennej, należało tylko rozważyć cele i drogi, któremi ku tym celom zdążać należało.

Pierwszem zadaniem było pobudzić do życia zamierające koła, co nie przedstawiało specjalnych trudności, bo mimo ciągle powtarzającego się zarzutu pod adresem naszej niemuzykalności, chętnych pod sztandary pieśni zaciągnęło się wielu, tak, że nawet w tym czasie powstało dużo nowych kół.

Lecz jeżeli dawniej pieśń była jedynie pokrywką, dziś stała się wyłącznym celem. Czas więc był wielki poddać krytyce posiadany repertuar i sposób wykonania. —

Dwa więc cele musiał postawić związek: wychowywanie dyrygentów i stworzenie wartościowego repertuaru. Zadanie było niełatwe i do dziś dnia nie rozwiązane całkowicie. Zarówno jedno jak i drugie wymaga pieniężnych wkładów, a wszelkie zasoby całkowicie się zdewaluowały. Mimo te braki, Związek zorganizował w ciągu dziesięciolecia cały szereg kursów, a wydawnictwo rozszerzyło się do poważnych rozmiarów. Chcąc nawrócić do najrdzenniejszych polskich pierwiastków

muzycznych w 24 roku zorganizował Związek Zjazd ogólnopolski pod hasłem pieśni ludowej przypuszczając, iż ogół kompozytorów polskich stanie w większości do tej pracy, i stworzy się dzieło wielkiego znaczenia artystycznego. Niestety nieliczna garstka na hasło to odpowiedziała czynem.

Niemniej jednak wydawnictwo to powstało powoli wzbogaca się nowym nabytkiem. Chcąc pobudzić do intensywniejszej a zarazem więcej planowej pracy chóru, Związek przeprowadził szereg reform, których wynikiem jest dziś wprowadzony w życie regulamin zawodów, który, jak to praktyka okazała, walnie przyczynia się do coraz większej sprawności wykonawczej. Nie można pominąć milczeniem przekształcenia ubożuchnego „Śpiewaka" na poważne pismo muzyczne „Przegląd Muzyczny", który do niedawna był tego rodzaju jedynem pismem.

Oprócz tego zanotować należy cały szereg większych imprez artystycznych naszych chórów, jak wystawienie „Króla Davida", Honeggera, „Widm" Moniuszki, „Mszy" Mozarta, Gorskiego, „Requiem" Liszta, „Missa Papae Marcelli" Palestriny i niezliczonej ilości koncertów złożonych z drobnych utworów. Oprócz wydawnictw związkowych poszczególne zespoły organizowały konkursy na utwory á cappella, zdobywając ciekawy plon repertuarowy. Na zagranicznym terenie chóry nasze brały udział na Festivalu muzyki czeskiej w b. roku zdobywając poważne uznanie, oraz w Jugosławji.

Duże znaczenie miała także wycieczka jednego z naszych zespołów na kresy wschodnie, gdzie w ciągu dwóch tygodni odbyto 22 koncerty. Przy tej sposobności, podkreślić należy, iż zainicjowano założenie związku wileńskiego i wołyńskiego.

Z powyższego zestawienia widać jasno, że sporo zdziałano, lecz powstaje pytanie czy nie można było więcej? Niewątpliwie tak, ale małe usprawiedliwienie: największym wrogiem paraliżującym wszelką akcję jest obojętność społeczeństwa. Cóż poradzić, jeśli najlepsze produkcje spotykają się z próżnią w sali? A czy możemy to tłumaczyć ogólną biedą, jeśli na meczu tow. X z Y widzi się tysiące ludzi? Nie wątpimy, że nadejdzie chwila, że i sztuka odegra w życiu narodu rolę jaka jej się należy. A tymczasem musimy obowiązek nasz utrzymywania świętego żaru spełniać do czasu, kiedy potężnym płomieniem zabłyśnie ku najwyższej chwale twórczości rodzimej. Jakby pieczęcią, która ma zamknąć historję pracy 10-letniej naszego Związku i pieśniarstwa całej Polski, ma być przygotowujący się Zjazd Wszechsłowiański, który niewątpliwie będzie najlepszem świadectwem żywotności naszej pracy kulturalnej w śpiewactwie.

*Władysław Raczkowski.*

* * *

# Dom Pieśni.

DZIESIĘCIOLECIE Polski Odrodzonej święcimy uroczyście i radośnie. Jako wyraz naszej radości i jako wyraz chwil doniosłych, jakie przeżywamy, powstaną pomniki, co świadczyć będą potomności, iż pokolenie nasze o niepodległość walczyło i z niepodległości tej cieszyć się umiało. Niech w tej ogólnej radości nie zbraknie i rzeszy śpiewaczej i niechże i ona da dowód, że nietylko pieśnią krzepić potrafi, ale i budować może i umie. Niech rzesza śpiewacza pomyśli o sobie i o pokoleniach przyszłych, które pieśń miłować będą i zbuduje „Dom Pieśni" w stolicy kraju.

Niech dom ten będzie ostoją dla towarzystw śpiewaczych, tułających się po różnych zakątkach stolicy i pracujących w warunkach niejednokrotnie najnieodpowiedniejszych. Niech dom ten przygarnie do siebie na spoczynek i posiłek gości śpiewaków, zjeżdżających z koncertami, niechaj jego sala koncertowa pozwoli chórom nietylko pracować, ale i wyniki swej pracy okazać na koncertach, likwidując opłakany dotychczasowy stan, wynikający z niesłychanych cen za sale koncertowe. Niech znajdzie tam nareszcie swoją siedzibę Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych i Związek Mazowiecki Pol. Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych, korzystające dotychczas z uprzejmej gościnności „Lutni Warszawskiej".

„Dom Pieśni" byłby przybytkiem, z którego promieniować powinna idea śpiewactwa

nietylko po Polsce ale sięgnąć powinna na emigrację, przelecieć powinna za ocean.

Żyjemy w czasach gloryfikacji tężyzny fizycznej przy równoczesnem spychaniu na dalszy plan wszelkich innych czynników wychowania narodowego. Jest to objaw niebezpieczny, jak wogóle niebezpieczną jest wszelka jednostronność. Naszym dążeniem powinno być, by inteligent, robotnik, wieśniak, uczeń czy żołnierz nietylko umiał skakać przez płotki, rzucać dyskiem czy oszczepem, grać w piłkę, ale by umiał też, jeśli ma odpowiednie warunki wyśpiewać z siebie zapał, męstwo, radość i smutek, by umiał odczuć te więzy serdeczności i zbratania, jakie daje wspólne śpiewanie w zespołach.

Codziennie w dziennikach spotykamy całe szpalty o wzmagającym się ruchu sportowym, czytamy o coraz to nowych stadjonach sportowych, budowanych znacznym nakładem pieniężnym. Stańmy obok tych szlachetnych pionierów fizycznej tężyzny i nieśmy tężyznę ducha zaklętą w pieśni.

Zbudujmy „Dom Pieśni", zbudujmy go sami. Niech nas trudności nie zniechęcają. Ośmdziesięciotysięczna gromada śpiewaków — to czynnik potężny. Niech tylko ożyje w nim poczucie własnej potrzeby, niech się w nim zbudzi polska ofiarność a grosz się posypie. Niech każdy śpiewak, niech każdy, kto pieśń ukochał, w rocznicę dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski złoży jeden złoty na „Dom Pieśni" a staną fundamenty. Niech każda uroczystość śpiewacza, czy w związku czy w towarzystwie śpiewaczem przyniesie na fundusz „Dom Pieśni" drobną choćby składkę, a mury będą rosły. Niech nas nie opuszczą władze tak państwowe jak i autonomiczne a dach nad głową będziemy mieć zapewniony.

Rzucam tę myśl z głęboką wiarą w powodzenie przedsięwzięcia, a sobie przykazuję nie spocząć póki sił starczy i składam pierwszą cegiełkę w fundamenta — 10 złotych, które przekazuję Radzie Naczelnej Zjednoczenia P. Z. S. i M., zapoczątkowując listę składek. Redakcję „Przeglądu Muzycznego" i „Śpiewaka" proszę o prowadzenie na łamach swoich listy ofiarodawców.

*Dr. Jan Niezgoda.*

Rada Naczelna na posiedzeniu w Poznaniu w dniu 21 października z radością powitała inicjatywę p. majora dra Niezgody, aby ku uczczeniu 10-lecia niepodległości Polski, śpiewactwo nasze rozpoczęło akcję zbierania funduszu na budowę „Domu Pieśni" w Warszawie i uchwaliła poprzeć całą siłą podjętą sprawę.

Blankiety list składek wysyła na żądanie sekretarz generalny Zjednoczenia P. Z. Ś. i M., Warszawa, Piękna 16 m. 16. Wszelkie, choćby najmniejsze składki, przyjmowane z wdzięcznością, należy wpłacać na P. K. O. Konto czekowe 18504 „Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych" — „Dom Pieśni".

Od tej chwili Przegląd Muzyczny otwiera na swych łamach listę ofiarodawców.

*Antoni Ponikowski*
prezes.

*Zygmunt Kaczyński*
wiceprezes.

# Śpiewactwo Czechosłowackie.

Powstanie centralnej organizacji śpiewackiej datuje się od miesiąca maja roku 1868, t. j. od czasu, gdy cały czeski naród przeżywał podniosłe chwile zakładania Narodowego teatru w Pradze. Coprawda myśl o skupieniu wszystkich czeskich kół śpiewackich w odpowiedniej organizacji powstała już znacznie dawniej.

Lata sześćdziesiąte ubiegłego stulecia pobudziły u nas do życia liczne koła śpiewackie. Gdy 20 października 1860 ogłoszono tak zwany, „październikowy edykt", który był podstawą odnowienia konstytucji w ówczesnej Austrji, — nowe życie zapanowało na ziemiach czeskich. Serca czeskie zbliżyły się, świadomość własnych sił obudziła się, a radością tchnąca pieśń uniosła się ku rozjaśnionemu niebu. Czeski śpiew, rozlegający się w pierwszej połowie XIX wieku tylko bardzo nieśmiało, zabrzmiał swobodniej dopiero po roku 1848, kiedy dla narodu naszego nastały trochę lepsze czasy i kiedy powstało kilka prawdziwie czeskich kół śpiewackich, — obecnie zaś tem radośniejszemi dźwiękami rozśpiewały się czeskie niwy. Poczęto zakładać koła śpiewackie, a w Pradze samej powstaje jako publiczno-prawne towarzystwo, koło śpiewackie „Hlahol" (Dźwięk). Pragnienie dalszego zjednoczenia śpiewaków przejawia się już w roku następnym, gdy, z okazji przyjazdu „Hlaholu" na Rzyp, odbywa się mały zjazd kół śpiewackich z Podnypska i staje się wielką manifestacją narodową. Tegoż roku w Pradze za inicjatywą „Hlaholu" organizuje się na św. Jana obchód ku uczczeniu pamięci Hawliczki, ściągający około 900 śpiewaków z różnych krańców Czech i odbywa się 17 maja koncert przy udziale blisko 1000 śpiewaków.

Założona w roku 1860 na Morawach „Beseda Bernenska" urządza w sierpniu 1863 wspaniałe uroczystości śpiewackie przy udziale szeregu kół śpiewackich. Odbywające się w Pradze w dniach

14 do 17 maja 1864 roku uroczystości, gromadzą znów rozentuzjazmowane śpiewactwo, które przybywa tłumnie w liczbie 113 kół i urządza 16 maja wspaniały koncert w Nowomiejskim teatrze.

Zjednoczenie czeskich kół śpiewackich w potężną i trwałą organizację miało się więc stać faktem dokonanym. Myśl o tem zakiełkowała ponownie w praskim „Hlaholu“, gdzie w końcu roku 1866 powzięto stanowcze postanowienie założenia takiej organizacji. Zgodnie z wnioskiem członka koła, Fryderyka Sandtnera, przyjętym przez komitet „Hlaholu“, jako swój własny, i aprobowanym przez walne zgromadzenie z dnia 11 listopada 1866, miała organizacja ta nosić nazwę „Jednota pěveckých spolků“ a jej zadaniem miały być również opieka nad twórczością i wydawanie dobrych męskich utworów chóralnych. Komitet Hlaholu miał przedsięwziąć przygotowawcze prace oraz uzyskać rządowe pozwolenie na założenie organizacji. Opracowano statuty i rozesłano je kołom śpiewackim do oświadczenia się i ewentualnego uzupełnienia wraz z wezwaniem do przystępowania do organizacji.

Pierwszym czynnym krzewicielem myśli o zjednoczeniu śpiewactwa — był Dr. Wil. Szneolenap; w roku 1867 założył on i wydawał „Věstnik československých zpěvackých spolků“. Pierwszy numer wyszedł 16. czerwca. Był to litografowany miesięcznik o 4 stronach in octavo o półrocznej przedpłacie 30 kr., numer pojedyńczy kosztował 6 kr. Zawartość „Věstniku“ jest i pozostanie nam może nieznana, nie udało się bowiem odszukać dotychczas ani jednego egzemplarza, mówi o nim B. Szrom, pracujący na polu bibliografji czeskosłowackiego czasopiśmienictwa. „Dane o „Věstniku“ zapisane są w ówczesnych dziełach bibliograficznych“ „Wyszło ogółem tylko 8 numerów „Věstniku“, — z powodu małego popytu upadł 15 października 1868“.

W maju roku 1868 zebrało się śpiewactwo tłumnie na praskie uroczystości, związane z założeniem kamienia węgielnego pod Narodowy teatr i urządziło swój koncert dnia 17 maja. Już od początku roku osobny komitet przygotowywał śpiewacką część uroczystości. W wigilję, dnia 15 maja uroczystości rozpoczęły się, przyczem Hlahol wraz z innemi praskiemi i z niektóremi już przybyłemi do Pragi kołami pozamiejscowemi odśpiewał okolicznościowe pieśni chóralne.

W dzień później odbyło się walne zebranie kół śpiewackich przy udziale 59 przedstawicieli, gdzie przeszła rezolucja, uchwalająca ustanowienie centralnej organizacji i upoważniająca praski „Hlahol“ do dalszych kroków. Przedłożone statuty uchwalone zostały 8 września 1868. Tymczasem jednakże Praga otrzymała za ruchawki polityczne stan wyjątkowy, wskutek czego utworzenie „Jednoty“ odłożono na później.

Ziściło się to w roku 1869 na pierwszem zgromadzeniu nowej „Jednoty zpěvackych spolků“, zwołanem przez Hlahol na dzień 17 maja, przy udziale 37 delegatów kół śpiewackich.

Na dzień 16 maja 1870 zwołane było nadzwyczajne zgromadzenie „Jednoty“, jedynie zastępcy 22 kół brali w niem udział. Była to słaba frekwencja, zważywszy, że istniało już wówczas 265 kół śpiewackich. Po pierwszym zapale wygasło niemal zupełnie porozumienie co do śpiewackiej organizacji, co do wewnętrznej organizacji, kierunku śpiewów, dla zbliżenia zaś kół śpiewackich, dla podźwignięcia ich poziomu nie robiło się dotychczas właściwie nic.

Śpiewacki zjazd roku 1871, zwołany dla uczczenia 10-letniego jubileuszu praskiego „Hlaholu“, obesłany był wprawdzie i pozapraskiemi kołami, lecz frekwencja była jeszcze mniejsza niż na zjeździe poprzednim.

Rok 1873 oznacza nadługo koniec „Jednoty“, gdyż ona po zebraniu w dniu 16 maja działalność swoją wogóle zawiesiła. Koła śpiewackie przeżywały kryzys, niektóre z nich były bliskie upadku.

Śpiewactwo uczuwało jednak potrzebę centralnej organizacji i pragnęło jej wznowienia. W roku 1887 z koła śpiewackiego „Vitkor“ w Żyzkowie wyszło wezwanie do praskich kół, by się połączyły i utworzyły przynajmniej okręg. Projekt ten był przyjęty gorąco, zwołano nawet komisję dla ułożenia statutu, lecz do założenia okręgu, co zapewne byłoby wskrzesiło i Zjednoczenie, — nie doszło.

Szczęśliwsze było w roku 1890 poczynanie smiechowskiego „Lukese“. Za jego pobudką zwołał praski „Hlahol“ zastępców praskich i okolicznych kół śpiewackich na naradę, jak wstrzymać dalszy upadek kół śpiewackich i jak nanowo wskrzesić byłe Zjednoczenie. Na naradzie postanowiono wznowić „Jednotę“ i w czerwcu wezwano koła do ponownego zapisywania się na członków. Przygotowywała się jubileuszowa wystawa. „W krótkim czasie“, mówi się w odezwie, „jubileuszowa wystawa krajowa ma ukazać światu cały ten ogromny postęp, osiągnięty we wszelkich dziedzinach przez naszą ukochaną ojczyznę, przy tej więc sposobności mają się zebrać w Pradze również i czechosłowackie koła śpiewackie, by znów raz zabrzmiał z tysiącznych ust wspaniale i silnie nasz dziarski czeski śpiew. Zaiste pora ta jest bardzo odpowiednia, by byłą „Jednotę“ znów wskrzesić. Zastępcy niżej podpisanych praskich i okolicznych kół wznowili na mocy już zatwierdzonych statutów „Jednotę“, zwracamy się więc teraz do Was, abyście licznem przystępowaniem do „Jednotě zpěváckých spolků československých“ pomogli do osiągnięcia wyznaczonego celu, czyli do stworzenia „opieki i pomocy wszystkim zjednoczonym kołom śpiewackim“.

Konstytucyjne walne zgromadzenie odbyło się dnia 5 października 1890. Obecni byli zastępcy 17 kół. Na prezesa obrano mistrza Karola Bendla, a na konstytucyjnem zebraniu komitetu vice-prezezem Ferd. Tadra, kierownikiem Dr. Kaz. Doubrawa i skarbnikiem Fr. Böhma. Z zapałem wziął się nowy komitet do pracy, chodziło na razie głównie, aby śpiewactwo na jubileuszowej wystawie godnie wystąpiło.

W roku 1891 na św. Jana odbył się zjazd śpiewactwa czechosłowackiego; przebieg zjazdu był bardzo podniosły i stał się on pamiętnym wstępem

do wznowionego istnienia „Jednoty". Uczestniczyło w nim 1500 śpiewaków i śpiewaczek. Dnia 17 maja odbył się pochód do Narodowego Teatru, gdzie 700 śpiewaków wykonało Dworzaka „Stabat Mater" pod dyrekcją samego kompozytora. Po południu nastąpiło gromadne zwiedzanie wystawy, wieczorem na Zofijówce (obecnie Słowiańska wyspa) odbył się koncert kół pozapraskich. Na drugi dzień w Staromiejskim ratuszu miało miejsce walne zgromadzenie, gdzie prezesem obrano dotychczasowego vice-prezesa Ferd. Tadra. Wywołany jubileuszową wystawą w narodzie czeskim zapał był doskonałym sprzymierzeńcem nowego komitetu, dokładającego starań, aby go nadal w śpiewactwie podtrzymać, a koła przywiązać do Zjednoczenia. Chociaż wyniki nie były proporcjonalne do wysiłków centrali — po pięcioletniej działalności skonstatowano w r. 1890, że zaledwie piąta część kół śpiewackich została zorganizowana, — przecież było to już życie. Aczkolwiek powoli tylko, Zjednoczenie jednakże rozwijało się i rozkwitało. Dla wzmożenia bratniego współdziałania urządzono zjazdy śpiewackie. W roku 1892 dnia 5 i 6 czerwca przy udziale 30 kół, liczących ponad 600 członków, urządzono koncerty w Czesk. Budejowicach i Czesk. Kumelowie. W roku 1893 dnia 21 i 23 maja w Pilznie odbyły się koncert i nadzwyczajne zebranie.

W roku 1894 zjazd nie doszedł do skutku; czyniono przygotowania na rok przyszły.

W roku 1895 Praga, serce Czech, z racji etnograficznej wystawy przybrała się znów w godową szatę. Śpiewactwo było reprezentowane w szeregach wystawców, koła śpiewackie bowiem wystawiały pamiątki swe oraz różne mapy i wykresy. Zjazd śpiewactwa odbył się 2 i 3 czerwca. Po przyjacielskim wieczorze 1 czerwca nastąpiło dnia 2 przedpołudniem powitanie, popołudniu zaś śpiewactwo w uroczystym pochodzie udało się na plac wystawowy, gdzie odbyły się zawody śpiewackie, urządzone przez Zjednoczenie. Dnia 3 czerwca przedpołudniem miało miejsce zwykłe walne zgromadzenie delegatów śpiewackich kół. Popołudniu nadal trwały zawody śpiewackie przy udziale 13 kół w komplecie. Po ukończeniu zawodów nastąpił koncert śpiewacki „Jednoty", na nim wykonano wspólnie Krzyżkowskiego „Hymnus star apoštolů" i Kliczkova „Nowa zoże" z akompaniamentem orkiestry oraz Bendla „Pochód Taboru". Rok etnograficznej wystawy jest wogóle zapisany pamiętnie w dziejach czeskiego śpiewactwa. Szereg kół praskich i pozapraskich pojedyńczo lub połączonych w większe chóry urządzały koncerty na placu wystawowym. „Jednota", a w szczególności członkowie prascy i okoliczni zorganizowali znów 13 czerwca wspólny koncert.

(C. d. n.)

# Spuścizna artystyczna Marcina Leopolity w muzykologji polskiej.

Jako lwowianin z pochodzenia, poczuwałem się zawsze do powinności kultu dla tych mężów, którzy dokonanemi dziełami ducha przyczynili się do chwały kresowego naszego miasta. Należy do nich Marcin Leopolita *Regis Sigismundi Augusti organarius*. Od samego niemal początku pracy mojej na polu muzykologji zwracałem się do twórczości Leopolity ze szczególnem zainteresowaniem, pragnąc w miarę sił i możności przyczynić się do wzniesienia mu pomnika wdzięczności, budowanego wieków przez rodaków. Miałem więc w tej pracy wielu i znakomitych poprzedników, którzy w zdaniach swoich o Leopolicie głosili jego zasługi dla muzyki polskiej i wielbili jego wielki talent. Pierwszym w tym szeregu był Szymon Starowolski. *W Hekatontas Scriptorum Polonicorum*... (1625) przypisywał Starowolski Lwowu możność wydawania talentów zdolnych do wszelakiego rodzaju sztuk i nauk i w panegiryku o Leopolicie pomieścił kilka cennych dla nas wskazówek o twórczości kompozytora. Za Starowolskim Bartłomiej Zimorowicz przekazywał potomności pamięć znakomitego muzyka z czasów jagiellońskich (*Viri illustres civitatis Leopoliensis, r. 1671*). W XIX-tym wieku zwrócił uwagę na Leopolitę Jan Paweł Woronicz w *Rozprawie o pieśniach narodowych* (1803). Na Starowolskim i Zimorowiczu, z pominięciem Woronicza, oparł się Franciszek Siarczyński w dwutomowem swem dziele encyklopedycznem p. t. *Obraz wieku panowania Zygmunta III-go* (Lwów 1828). Wojciech Sowiński podał w *Słowniku muzyków polskich* (wydanie francuskie z r. 1857-go) wiadomości, znane ze Starowolskiego, urozmaicając je swoim zwyczajem kilkoma błędami, przytoczył także za Woroniczem, że jedyny egzemplarz kompozycyj Leopolity, znajdował się w bibljotece Załuskich, że jednak razem z nią zaginął. — Przyszły wreszcie czasy, kiedy gołosłowne twierdzenia przestały wystarczać i oto zasłużony wielce około historji muzyki polskiej ks. dr. Surzyński spełnił bodaj część swojej zapowiedzi, danej w przedmowie do pierwszego tomu *Monumenta Musices Sacrae in Polonia* i wydał w trzecim zeszycie ich jedną z trzech mszy Leopolity, które w archiwum wawelskiem odnalazł kanonik Polkowski, mianowicie *Missa Paschalis*. Wydawnictwo ks. Surzyńskiego

posłużyło znakomitemu muzykologowi angielskiemu, H. E. Wooldridge'owi, profesorowi uniwersytetu w Oxfordzie, do zajęcia się twórczością Szamotulskiego, Leopolity i Szadka w znanem dziele *The Oxford history of music* (vol. II. *The polyphonic period.* r. 1905). W mnożących się po r. 1906-tym rozprawach z zakresu historji muzyki polskiej, zaczęło się nazwisko Leopolity pojawiać z natury rzeczy coraz częściej. Jeżeli wspomnę tu o moim szkicu p. t. *Muzyka w Polsce* (1907 w dziele *Polska obrazy i opisy*, Wyd. *Macierzy Polskiej.* Lwów), to jedynie dlatego, ażeby określić go jako pracę przedawnioną dziś, niedojrzałą i nieoryginalną. Dopiero Poliński dorzucił do wskazanych przez ks. Surzyńskiego dzieł Leopolity (z których jednak dwie msze: *de Resurrectione* i *Roraie* uległy ponownemu zaginięciu) wiadomość o dwóch motetach kompozytora (*Missi autem* i *Cibavit eos*) w tabulaturze wokalnej jego zbiorów, podając nawet facsimile jednego z nich w Dziejach muzyki polskiej (r. 1908, str. 79). W rozdziale poświęconym Leopolicie popełnił Poliński błąd, pisząc, że Leopolity nie było na dworze królewskim po r. 1560-tym, podczas kiedy zamieszczony w Dziejach muz. p. str. 57 we facsimile list Zygmunta Augusta z r. 1568-go przeczy temu wyraźnie własnoręcznym dopiskiem króla, wzywającego Leopolitę do przyjazdu do Knyszyna. Podczas kiedy Woronicz i Sowiński twierdzili, że egzemplarz kompozycyj Leopolity znajdował się w bibl. Załuskich, Poliński informował nas, że to bibljoteka puławska (Czartoryskich) posiadała „*Pieśni chóralno - figuralne na cały rok*", że jednak cykl ten zaginął podczas rabunku Puław w 1831-ym. Dodając do tych wiadomości o utworach Leopolity zachowanych w Polsce jeszcze motet pięciogłosowy *Resurgente Christo Domino*, zachowany w bibl. miejskiej we Wrocławiu (wskazany nam przez *Quellen Lexicon* R. Eitnera) mogliśmy przyjąć w r. 1908-ym za pewne, że znamy twórczość Leopolity z jednego wielkiego i trzech mniejszych utworów wokalnych.

Dalszy ciąg literatury naukowej o Leopolicie przedstawia się w następujący sposób. W r. 1908-ym ogłosił Dr. Adolf Chybiński studjum p. t. *Stosunek muzyki polskiej do zachodniej w XV-ym XVI-ym wieku.* (Kraków—Warszawa). Praca ta musiała powstać w czasie, kiedy *Dzieje muzyki polskiej* Polińskiego nie znajdowały się jeszcze w rękach Chybińskiego. Wnosić można tak, ponieważ Chybiński nie wymienia tu motetów, przytoczonych po raz pierwszy przez Polińskiego. W omówieniu twórczości Leopolity oparł się tu Chybiński jedynie na mszy, wydanej przez ks. Surzyńskiego, pominął natomiast motet bibljoteki wrocławskiej. W rok później wydał dr. Chybiński nową pracę p. t. *Muzyka kościelna w Polsce*, jako dodatek do *Dziejów Muzyki Kościelnej* Karola Weinmanna) (Ratyzbona, nakł. Pusteta. Mylącą w książeczce tej jest data 1906, uwidoczniona w przedmowie Weinmanna). W pracy tej jest Leopolita autorem mszy, znanej z wydawnictwa Surzyńskiego i motetu wrocławskiego. Motety, wymienione przez Polińskiego nie zostały w dalszym ciągu uwzględnione, chociaż autor rozprawy cytuje już inne rozprawki swoje, wydane w r. 1910-ym. W jednej z tych rozpraw, p. t. *Studja nad polską muzyką wokalną w XVI-em stuleciu*, (Przegląd muzyczny nr. 7, Warszawa 1910) wyraził dr. Chybiński pogląd, że „odnalezienie tych kompozycyj (cyklu utworów kościelnych na rok kościelny, o których pierwszy wspomniał Starowolski) byłoby wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia". Te polskie studja pokrywają się ogólnie z niemieckim artykułem tego autora, ogłoszonym w *Rieman-Festschrift* (*Ueber die polnische mehrstimmige Musik des XVI-ten Jahrh. 1909*).

W tym stanie literatury o Leopolicie pisałem moje *Wpływy włoskie* w r. 1909-ym i 1910-ym w Krakowie (wyd. 1911), gdzie kompozytorowi naszemu poświęciłem rozdział analityczny od strony 71-ej do 83-tej. Starałem się przytoczyć w nim literaturę przedmiotu i analizę moją stylu Leopolity oparłem na wydanej mszy i trzech rękopiśmiennych motetach, z których cytowałem dłuższe przykłady. W pewnych miejscach sąd mój o twórczości starego mistrza był zgodnym z opinją dra Chybińskiego, w innych różnił się od niej.

W roku 1913-tym zacząłem badać cenny zabytek Muzeum Warszawskiego Tow. Muzycznego mianowicie tabulaturę wokalną XVI-go stulecia (nr. inwentarza 220 dział nr. 1). Na zabytek ten nie zwrócił uwagi ani Poliński ani Opieński, którzy mieli łatwy dostęp do zbiorów warszawskich przed wojną. Przy dokładnem badaniu okazało się, że jest to księga, która należała pewnie do kapeli królewskiej w Warszawie i obejmuje szereg utworów muzyków królewskich, więc Clabona, Warteckiego i Leopolity. Stwierdzały to z całą pewnością monogramy zawarte w tabulaturze. Największą zaś zdobycz dla nas stanowiło wykrycie,

że 41 kompozycyj zabytku tego (od 29-go do 70-go) jest dziełem Leopolity, tym właśnie cyklem kompozycyj kościelnych, o którym wspomniał pierwszy Starowolski. Po bardzo gruntownem zbadaniu przedmiotu, po przeszukaniu wszystkich dostępnych druków i rękopisów szesnastego wieku w odnośnym kierunku, po rozważeniu wszystkich możliwości za i przeciw, wystąpiłem z wiadomością o odnalezieniu dzieła Leopolity w formie najbardziej wskazanej, mianowicie na posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności w Krakowie w lutym 1914-go roku. Referat mój został ogłoszony w Sprawozdaniu za ten miesiąc Akad. Umiej. Wciągnąłem także wiadomość o tem do pracy mojej p. t. *Rozwój kultury muzycznej w Polsce,* wydanej w tymże roku. Przygotowawszy pracę do stopnia mechanicznego tylko wykończenia, musiałem ze względu na inne rzeczy naukowe odłożyć tę robotę na później. Ponieważ w czasie tym jedna z moich uczennic stała przed wyborem tematu do dyssertacji, na prośbę o danie jej tego tematu, odstąpiłem znajdującą się na własnym warsztacie pracę nad cyklem Leopolity do wykonania pracy doktorskiej. Kandydatką tą była panna Melanja Grafczyńska. Przez kilka miesięcy czuwałem nad postępem pracy, pomagałem przy spartowaniu każdego trudniejszego miejsca i t. d. Kiedy cykl cały został już wypisany z tabulatury, wdzięczna kandydatka oświadczyła mi pewnego dnia, że ze względu na trudności w zebraniu potrzebnych do dalszej pracy materjałów porównawczych, musi wyjechać do Wiednia, gdzie też pragnie starać się o stopień doktorski. Pomimo wielkiej niewłaściwości w tem postępowaniu kandydatki, zgodziłem się — wzruszony łzami kobiecemi — na zabranie pracy do Wiednia. Stało się to w r. 1916-tym. Odtąd zaczyna się historja z dziełem Leopolity wielce zaiste romantyczna. Po kilku latach, mianowicie w r. 1919/20-tym uzyskała panna Grafczyńska stopień doktorski na uniwersytecie wiedeńskim na podstawie rozprawy o motetach Leopolity. Wróciwszy do Krakowa przedstawiła mi młoda doktorka projekt zreferowania pracy swojej w Akademji Umiej., nic nie mówiąc o poglądach na dzieło, do jakich doszła we Wiedniu. Akademja zasięgnęła u mnie opinji, czy nieznanej jej autorce można udzielić głosu na posiedzeniu Wydz. filolog. Nie przeczuwając niespodzianki ze strony dr. Grafczyńskiej poparłem jej starania u Akademji. Dr. Grafczyńska zgotowała istotnie obecnym na tem posiedzeniu niespodziankę pierwszej klasy, mówiąc bowiem o cyklu kompozycyj Leopolity, doszła do twierdzenia, że one nie są dziełem Leopolity, lecz mogą być raczej utworem Felsztyńskiego. Dowodów na to twierdzenie nie potrafiła już dr. Grafczyńska przedstawić, postępując w tworzeniu tej oryginalnej konstrukcji w sposób — mówiąc oględnie — niemetodyczny. Rzecz jasna, że pragnieniu dr. Grafczyńskiej zobaczenia swojego referatu w wydawnictwie Akademji nie mogło stać się zadość. Ponieważ nie doszło także do ogłoszenia wyników „badania" dr. Grafczyńskiej w innem wydawnictwie naukowem, zaczęła się młoda pracowniczka na niwie muzykologji posługiwać inną drogą w celu kolportowania swojej teorji, metodą praktykowaną z wielkiem powodzeniem przedewszystkiem przez ludzi niewładających piórem. W ten sposób publikowała dr. Grafczyńska rezultaty swojej pracy o Leopolicie przez kilka lat aż do kongresu muzykologicznego w Wiedniu z okazji rocznicy Beethovenowskiej w r. 1927-ym. Ponieważ referaty, zgłaszane na ten kongres nie podlegały żadnej cenzurze, mogła dr. Grafczyńska przysłać komitetowi organizacyjnemu wszystko co tylko zapragnęła tam podać do wiadomości członków kongresu. W wydanej księdze kongresu znajdujemy więc referat dr. Grafczyńskiej p. t. *Die Polyphonie am Hofe der Jagellonen,* rzecz, z powodu której nie możemy być tak dumni jak... po zwycięstwie olimpijskiem panny Konopackiej. Autorka tej pracy ułatwiła sobie zadanie w przedstawieniu obrazu muzyki polskiej w przeciągu przeszło 150 lat, nie zacytowawszy ani jednego źródła naukowego do historji muzyki polskiej skąd czerpała swoje wiadomości, które atoli w barokowy sposób urozmaiciła błędami i fantastycznemi zgoła pomysłami. Stanowisko dr. Grafczyńskiej w odniesieniu do cyklu Leopolity uległo tu już ewolucji ku kompromisowemu załatwieniu „problemu". *„Słynne jego dzieło .. które miało objąć wszystkie niedziele, i które rzekomo zostało odkryte w transkrypcji tabulaturowej w bibljotece Tow. Muz. w Warszawie, tworzyło z powodu przestarzałej swojej techniki problem, gdyż nie sposób było przypisać je Leopolicie.* Wedle głoszonego tu poglądu dr. Grafczyńskiej stał Leopolita zupełnie pod wpływem szkoły rzymskiej. *Styl czasu Josquina oczywisty tutaj nie dawał się pogodzić z wykształconym stylem Palestriny innych znanych dzieł. Ale na podstawie zasady rozwoju, którą uznaliśmy*

*jako naczelną dla polskiej sztuki polifonicznej, jesteśmy mimo to skłonni przyjąć autorstwo Leopolity także dla tych motetów, a nawet byłoby rzeczą uderzającą, gdyby się mistrz Leopolita oddalił od praktyki, trwającej całe generacje.*" Z powodu tak zmienionych poglądów dr. Grafczyńskiej mam osobiście pewne zadowolenie, niemniej jednak jest mi dalej bardzo smutno, że aż tylu lat było potrzeba do napisania tego twierdzenia, będącego zachwycającym tworem logiki kobiecej.

W r. 1919-ym napisałem moją *Historję muzyki polskiej*, która ukazała się w r. 1920-ym, i gdzie zająłem się cyklem Leopolity obszerniej już niż w *Rozwoju kultury muz. w Polsce*. Po kilku latach, w czasie których cykl Leopolity coraz żywiej zajmował mnie osobiście i był materjałem dla ćwiczeń mojego Seminarjum uniwersyteckiego, przekonanie moje, że jest on istotnie dziełem naszego mistrza, pozbyło się ostatnich cieni wątpliwości. W dwa dopiero lata po wydaniu mojej *Historji m. p.* poznałem zachwycające wydawnictwo Opieńskiego, *La Musique Polonaise,* w którem miałem możność stwierdzić przejęcie faktu odnalezienia motetów Leopolity w tabulaturze warszawskiej i zacytowanie nazwiska odkrywcy (str. 42).

W odmienny sposób odniósł się do sprawy introitów Leopolity profesor Chybiński w ostatnio publikowanych pracach, w których kompozytor nasz został wymieniony. Miałem prawo przypuszczać, że wyraziwszy niegdyś zdanie o pierwszorzędnem znaczeniu, jakie miałoby odnalezienie cyklu motetów Leopolity, profesor Chybiński będzie konsekwentnym wobec samego siebie i zajmie się tą sprawą w odpowiedni sposób naukowy. Zamiast jednak z odrzuceniem lub lojalnem przyjęciem mojej tezy, spotkałem się tylko z wyniosłem zamilczaniem jej. I tak w pracy syntetycznej profesora Chybińskiego p. t. *Z dziejów muzyki polskiej do 1800 roku*, ogłoszonej w osobnym tomie pisma *Muzyka* w r. 1927-ym znajdujemy nazwisko Leopolity wymienione trzykrotnie w tekście i raz w dopiskach. W pracy, wydanej z całym aparatem, zadziwia mnie osobiście takie lekceważące pominięcie pewnego faktu, który został zarejestrowany w wydawnictwach Akademji. Prof. Chybiński twierdzi tam więc, że „po Leopolicie pozostały tylko trzy utwory, a właściwie jedna msza". Bądźmy ścisłymi. Mieliśmy przecież j e d n ą mszę i t r z y motety; mszę wydaną i trzy motety ogólnie dostępne w zbiorach publicznych. Pocóż więc wymieniać jeszcze jakieś tam 41 motetów i sekwencyj, które ktoś inny odkrył. Lepiej wymienić na tej samej stronie w uwagach o literaturze, że istnieje dyssertacja M. Grafczyńskiej o Leopolicie w rękopisie. Na następnej atoli stronie studjum natrafiamy na uwagę bardzo dla Leopolity korzystną, uwagę najcięższego rodzaju: „*Leopolita prawdopodobnie największy polski kompozytor kościelny przed r. 1600*". Jakże to? na podstawie jednej mszy można wydać taki sąd, wyróżniający jednego kompozytora tak bardzo wobec kilku innych, po których zachowało się więcej utworów i to takich, że o jednem z nich pisze się „*jeden z naszych największych*"?.. Nie śmiałbym przypuszczać, że profesor Chybiński nie znał *Sprawozdań Akademji* z r. 1914-go, *Rozwoju kultury muzycznej w Polsce* i *Historji muzyki polskiej.* Nie zaszczyca tylko autora tych prac wymienianiem ich w tem studjum. Daleki jestem od przypuszczenia, żeby profesor Chybiński miał jakiś ukryty plan w takiem traktowaniu moich skromnych prac w swoich ściśle naukowych i najzupełniej wolnych od wszelkich osobistych tendencyj rozprawach.

Z wielkiem, jak zawsze zaciekawieniem poznałem rozprawę profesora Chybińskiego p. t. *Martinus Paligonius* (przyczynek do historji muzyki polskiej w XVI—XVII w.) drukowaną w piśmie *Hosanna* (Tarnów 1928, nr. 4 i 5). Znajduję w niej w odniesieniu do Leopolity także następujące uwagi „*Umieszczając chorał w tenorze i równych długich nutach, nie postąpił Paligonius inaczej, niż to czynił przed nim Sebastjan z Felsztyna, a niekiedy i Borek, Waław z Szamotuł* (*pieśni*), *Marcin Leopolita (motety)... czynili to zatem wybitni twórcy polscy XVI—XVIII wieku, nawet ci, którzy pozatem tworzyli w stylu swobodniejszym. Cel takiego modus procedendi był jasny: zastosowanie melodji chorału celem jaknajściślejszego związku z liturgją... Był to styl dawno już spetryfikowany, ale odnośnie do potrzeb liturgji nie dający się zmienić*"... Przypadkiem (ach, znowu ten przypadek) sprawa wyjaśniła się. Że tu nie wchodzą w rachubę motety znane już Polińskiemu, ani ogólnie dostępny motet wrocławski, to jasne, gdyż żaden z nich nie ma chorału w tenorze w równych długich nutach. Natomiast właśnie motety i sekwencje tego cyklu, który Starowolski nazwał „*totius anni cantus ecclesiastici*" mają takie równowartościowe, długie tenory chorałowe. Więc profesor Chybiński znał cykl Leopolity i to pewnie dość dawno, kiedy przypad-

kiem przy innej zupełnie sposobności tak trafnie o nim mówi. Musiał znać go i uznać za autorstwo Leopolity, ponieważ Instytut muzykologiczny Uniwersytetu lwowskiego robił starania o uzyskanie od Rady miejskiej we Lwowie subwencji na wydanie dzieł Leopolity. Przecież nie chodziłoby tu o wydanie trzech tylko utworów, względnie jednej i to już drukowanej mszy, tylko o większy zbiór kompozycyj. Gdyby zaś były to jakieś inne rzeczy, nie te, które zawiera tabulatura warszawska, to w jakiś tajemniczy sposób, jak o innych sobie tylko na razie znanych rzeczach, byłby profesor Chybiński nieraz o tem pisał. Najgoręcej pragnę, ażeby plan wydania kompozycyj Leopolity doszedł do skutku. Jeżeli w tem, przez Radę miejską we Lwowie subwencjonowanem wydawnictwie znajdą się introity i sekwencje, przeze mnie odkryte, to chociażby nazwisko moje miało tam nie być wymienionem, będę się, jako lwowianin, czuł szczęśliwym, że *pars fui* dzieła, które przyczyni się do utrwalenia sławy jednego ze znakomitych synów miasta, co ma dzisiaj w herbie: *semper fidelis.*

*Zdzisław Jachimecki.*

# Kto ma prawo do rehabilitowania Mikołaja Gomółki.

W artykule, mającym za cel rehabilitację Gomółki jako kompozytora, więc uwolnienie go od zarzutów niedostatecznej techniki kontrapunktycznej i przerzucenie rzekomych błędów technicznych Psałterza na drukarza, powiedział profesor dr. Adolf Chybiński, że od zajęcia się tą kwestją i od dyskusji na ten temat usunie się chyba ktoś, ktoby miał ku temu osobiste powody. Nie chcąc być pomówionym o nie z tego tytułu, że Psałterz w nowem wydaniu dra Józefa Reissa został mi — zupełnie bez mojej wiedzy — ofiarowany, poczuwam się do miłego obowiązku zabrania głosu. — Zaraz pierwsze zdanie profesora dr. Adolfa Chybińskiego musi wywołać z mojej strony pewne zastrzeżenie. Jeżeli „niemal wszyscy historycy muzyki polskiej zgodnie podkreślali i podkreślają fakt, że technika Gomółki nie dorównuje jego inwencji — to trzeba do tego tak ogólnikowo skonstruowanego twierdzenia dodać, że jedni z nich robili to w taki, drudzy zaś w inny sposób. — Podpisany zajmował się Psałterzem kilkakrotnie, począwszy od roku 1905-go, w którym zaczął pracować nad dyssertacją doktorską, której temat stanowiły właśnie psalmy Gomółki. Streszczenie poglądów swoich na to wiekopomne dzieło muzyki polskiej przedstawił autor w trzeciem studjum pracy p. t. Wpływy włoskie w muzyce polskiej. Studjum to, pisane przed blisko dwudziestoma laty, nie może być dzisiaj uważane za aktualne. Niemniej pozwolę sobie przytoczyć z niego ostateczną konkluzję: „dzieło kompozytora naszego, zajmując w historji muzyki polskiej miejsce bardzo zaszczytne, było i w muzyce ogólno-europejskiej zjawiskiem dość wyjątkowem, kojarzyło bowiem w sobie śmiałe i wysokie tendencje artystyczne z pierwiastkami sztuki ludowej, opierając je na najskromniejszych wymaganiach technicznych. Chociaż Gomółka pragnął mieć tylko dostęp do prostych domów polskich, historja musi mu wyznaczyć miejsce w panteonie narodowym". Nie mam prawa nazywać się dobrym znawcą Psałterza, ale muszę powiedzieć, że dopiero po poznaniu go zabrałem się do niego jako do rozprawy doktorskiej. Pewne cechy charakterystyczne jego składni muzycznej, które zależnie od stanowiska można było uważać za karygodne wykroczenia przeciwko regułom szkolnym, przyjąłem za rzeczy robione z całą świadomością artystyczną. Usprawiedliwiałem więc równoległe kwinty, pojawiające się tu i ówdzie w Psałterzu, jako wynik wpływu włoskiej v i l l a n e l l i i na stronie 97-mej W p ł y w ó w  w ł o s k i c h cytowałem określenie Zacconi'ego stylu v i l l a n e l l: „to więc jest przyczyną, dlaczego muzycy przy komponowaniu niektórych villanell nie wzdrygają się przed kwintami, wtedy bowiem nie naśladują oni śpiewu muzyków, ale postępują jak ci, którzy bez znajomości muzyki śpiewają i zgadzają się z sobą tylko przy pomocy konsonansów znalezionych uchem". Patrząc pod tym kątem na dzieło Gomółki nie popadłem nigdy w sprzeczność z sobą i w pracach późniejszych, kiedykolwiek przychodziło mi pisać o Gomółce, dawałem wyraz mojemu entuzjazmowi dla twórcy Psałterza. — Niewątpliwie profesor dr. Adolf Chybiński był zawsze dobrym znawcą Psalmów. Moje subjektywne spostrzeżenia mogły być wprawdzie odmienne, ale każdorazowe wystąpienie dr. Chybińskiego na temat Gomółki musiało utwierdzać nas, że jedynie na podstawie znakomitej znajomości mógł dr. Chybiński opierać swoje naukowe i jak zawsze niezmiernie ścisłe poglądy. Oto n.p. w swojej pracy „Stosunek muzyki polskiej do zachodniej" pisał dr. Chybiński o Gomółce w następujący sposób: „większość jego pomysłów osiągnięta jest wprost przypadkowo wśród mocowania się z 4-głosową fakturą. Pomysły harmoniczne są przeplatane wybujałością dyletanckiej nieporadności, Są miejsca w psalmach, których nie popełniłby dojrzały kompozytor, a których nie można usprawiedliwiać żadną tendencją do prostoty i popularności... Dopatrywać się u niego narodowych cech, byłoby zbyt daleko idącym subjektywizmem..." Powołując się na tę pracę, pisał następnie dr. Chybiński w szkicu „Muzyka kościelna w Polsce" (dodatek do Dziejów muzyki kościelnej K. Weinmanna): „techniczne właściwości psalmów Gomółki, bez wyjątku homofonicznych, zdradzają brak wyższej wprawy we władaniu czterogłosowością. Błędną po największej części

jest prozodja." Profesor Chybiński ani nie odwołał, ani widocznie nie zmienił tych swoich poglądów na Gomółkę jeszcze w bliższych nam czasach, mianowicie w studjum o Dziejach muzyki polskiej do 1800 roku (Muzyka polska, nakładem miesięcznika Muzyka 1927), gdzie z Gomółką rozprawił się w jednem zdaniu: „natomiast w harmoniczne pomysły obfitują pieśni psalmowe Gomółki". Jakże inaczej brzmi to wszystko wobec zdań dr. Reissa, który w głębokiem swojem studjum o Gomółce (1912) pisał: „trzeba się wsłuchać i wżyć w ten świat nastrojowy i uczuciowy, a wtedy pełne prostoty pieśni staną przed nami w przebogatej szacie wszystkich tkwiących w nich skarbów..."

Otóż: rzekome błędy, umyślne czy przypadkowe, kompozytora czy zecera techniczne w psalmach Gomółki nie zasłoniły przed nami istoty jego talentu, którego nie pomawiał o dyletantyzm nikt, oprócz właśnie dr. Chybińskiego. Nikt nie przypisywał Gomółce posługiwanie się równoległemi oktawami. W wartościach pozytywnych, nie przypadkowych błędach należy szukać wykładników istoty jakiegoś talentu. Prof. Chybiński odda sprawie Psalmów usługę, jeżeli postara się o wydanie ich w sposób najbardziej naukowy, z usunięciem wszystkich błędów drukarskich pierwodruku. Przy tej sposobności zapewne powie nam także prof. Chybiński, jak to się stać mogło, że znając tak doskonale Psałterz oddawna, miał o nim tak ujemne mniemanie i zmienił je nagle po wydaniu go przez dr. Reissa. — W czyich więc oczach ma się teraz dokonać rehabilitacja Gomółki? W naszych oczach był przecież Gomółka znakomitym, wielkim, natchnionym. W oczach prof. Chybińskiego — partaczem. Zawinił drukarz w r. 1580-tym — prof. Chybiński wieszał na gałęzi Gomółkę przez lat kilkanaście, chociaż cóż jest łatwiejszego, jak wykazać błędy drukarskie. Jeżeli wydanie Reissa przyczyniło się do uwidocznienia tych błędów, które ustali ale i usunie następne „nie będące kwestją dalekiej przyszłości wydanie" — to już cel jego będzie osiągnięty. Najważniejszym zaś rezultatem tego wydania jest nawrócenie jednego niewiernego, co w niebie poczytują zawsze za triumf dobrej sprawy.

*Zdzisław Jachimecki*

---

*Od Redakcji.* W numerze 9 „Przegl. Muz." pod art. „Święto śpiewacze w Tallinie" opuszczone zostało nazwisko autora, którym jest p. Mateusz Gliński z Warszawy, redaktor „Muzyki".

---

Dr. Marja Szczepańska (Lwów).

# Hymn ku czci św. Stanisława z XV wieku.

## (Przyczynek do historji średniowiecznej muzyki w Polsce). (C. d.)

Krzyżowanie się częste głosów niższych jest zjawiskiem zasadniczem w trójgłosie XV wieku. Głosy te mają identyczną pojemność i zamieniają dlatego swe role niejednokrotnie, jako znaczone temi samemi kluczami. Prowadzone są wprawdzie linearnie, jednakże również w ten sposób, aby zależnie od tendencji jednego z nich, w górę lub w dół, mógł głos drugi wypełnić zbyt wielką odległość między głosem chwilowo niższym, a głosem najwyższym. Są to również względy brzmienia, niezawsze w naszem pojęciu pełnego. Zdarza się to zresztą nietylko w kadencjach, w których odnośnie do naszego hymnu brak częstego wówczas zjawiska krzyżowania głosów dla uniknięcia kwint równoległych (głos górny schodzi o sekundę w dół na tonikę, zaś głos dolny skacze o oktawę w górę na dominantę).

Tak więc w technice linearnej naszego hymnu znajdujemy pomieszane z sobą zarówno pierwiastki polifoniczne, mające stanowczą przewagę jak i homofoniczne, występujące sporadycznie. Na początkach fraz, na które rozpada się nasz hymn, widoczna jest pewna dążność do homofonji za pośrednictwem paralelizmów w głosach i większych wartości rytmicznych. Na końcu fraz widoczna jest taż sama dążność za pośrednictwem reminiscencyj fauxbourdonu, maskowanego zręcznie „koloryzowaniem" głosu górnego. Największy jednak ruch linearny i rytmiczny panuje w środkowych partjach fraz. Niemniej jednak i poza niemi ruch ten istnieje.

Technika imitacyjna, którą w ciągu wieku XIV i do początków wieku XV rozwinęli zwłaszcza włoscy mistrze, tak iż łączyła się ona silnie z wpływami włoskiemi,[30]) nie zachodzi w naszym hymnie wcale. Gdzieniegdzie prześwieca jakby chęć pseudoimitacyj, ukryta w sposób prawie niewidoczny wewnątrz fraz. W taktach 56—57 pojawia się mała reminiscencja „wymiany głosów“ w tenorach na wzór średniowiecznych „pedes“. Wspominam o tem, ponieważ ten rodzaj prowadzenia głosów dolnych był w Polsce kultywowany jeszcze przy końcu XV w., jak dowodzą opracowania 4-głosowe „libri generationum“.[31])

Zauważyliśmy już wyżej, iż uwagę zwraca na siebie znaczna ilość współbrzmień bez tercji (23.6%) lub bez kwinty; ale niemało zauważamy także pełnych trójdźwięków (37.3%) i dyssonansów (22.2%). Przewagę stanowią zatem współbrzmienia tercjowe (bez kwinty), pełne trójdźwięki i dyssonansy (trzy różne tony) — razem 76.4%.

Jeśliby zatem chodziło o ilość współbrzmień z trzema różnemi tonami (konsonującemi lub dyssonującemi), to ilość ich wynosi prawie $^2/_3$ wszystkich współbrzmień. Można zatem powiedzieć, że hymn nasz, przy zachowaniu linearnego prowadzenia głosów, nie pozostaje w tyle co do warunków pełnego brzmienia poza wieloma współczesnemi sobie kompozycjami. Kilka szczegółów należy jeszcze podkreślić. Zdarzające się jeszcze wówczas równoległe trójdźwięki (bez przewrotów sekstowych) zachodzą tylko jeden raz (t. 8). Jako archaiczny zabytek występuje puste brzmienie kwarty (t. 12 i 13), w obydwóch jednak wypadkach aż na trzeciej minimie. Poza kadencjami pochody współbrzmień tercjowo-sekstowych zachodzą tylko w t. 23, zaś zupełnie homofoniczny charakter takich połączeń jest zniweczony albo przez „koloryzowanie“ głosu górnego albo przez opóźnienia (t. 23).

W ten sposób, sądzę, wyczerpaliśmy uwagi dotyczące techniki kompozytorskiej naszego hymnu.

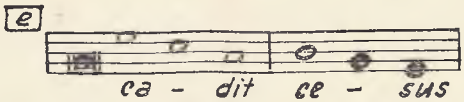
Obecnie zajmie nas kwestja stosunku tekstu do muzyki. Już wyżej zauważyłam, iż całość jest rozczłonkowana za pomocą zupełnie wyraźnych kadencyj i pauz (w ilości dwóch, wypełniających 2. i 3. cz. taktu) w głosie górnym, dzielących hymn na 13 fraz po 4 i 5 taktów. Pauzy przypadają ściśle tam, gdzie znajdują się rymy, jednakże bez rozrywania związku słów. Wyjątek stanowi jedynie pauza między 8 a 9 wierszem, które wskutek tego są muzycznie interpretowane następująco: „sed t u t e l i s defensantur aquilarum s e d u l i s“. Zamiarem jednak twórcy było umieszczać kadencje zgodnie z rymami. Zdarzające się jeszcze wówczas dość często rozrywanie jednego słowa przez pauzę ma miejsce w wierszu 6.: „gla/dio“. Kompozytor zauważył prawdopodobnie tę licencję, bo wyjątkowo umieścił w tem miejscu tylko jedną pauzę, zaczynając dalszą frazę już na 3. części taktu (dwoma minimami), zamiast umieścić — jak wszędzie gdzieindziej — dwie pauzy. Wyjątkowo też ten właśnie wiersz otrzymał dwie frazy muzyczne zamiast jednej (jak inne wiersze). Gdyby nie ta fraza dodatkowa, obydwie części hymnu zawierałyby po 6 fraz, a więc tyle wierszy, ile ich zawiera

---

[30]) Ficker, op. cit., passim.

[31]) Szczepańska, Przyczynki do historji muzyki polskiej z końcem XV wieku (rękopis).

tekst. Zapytać jednak można o powód takiego postąpienia, które mogłoby wydać się uzasadnionem, gdyby fraza VI kończyła się nie dorycką (t. j. główną) kadencją, lecz inną. Tak jednakże nie jest. Zdaniem mojem chodziło tu kompozytorowi o dłuższe zatrzymanie się przy wspomnieniu o fakcie zamordowania św. Stanisława, przy słowach zatem: „cadit cesus gladio“ („upada zabity mieczem“). Jest to centralny punkt tekstu i muzyki. Przytem upadek po przebiciu mieczem jest nawet zilustrowany kierunkową linją melodji głosu górnego na początku frazy VI




Zamiar zatrzymania się dłużej przy wspomnieniu i prawie że opisie morderstwa nakazał kompozytorowi powtórzyć tę samą frazę prawie bez zmian (z wyeliminowaniem frazy VII) przy słowach: „Membra sparsa feris dantur“ („rozrzucone członki dano dzikim zwierzętom“). W ten sposób opis morderstwa ujął kompozytor w pewną całość.[32]) Przez to również I część utworu (zakończona dwojaką kadencją) otrzymała połączenie z II częścią. Poza tym jednym wypadkiem nie powtarza się w hymnie ani jedna fraza, nie znajdujemy też we frazach wspólnych motywów naczelnych (według stylu szkoły angielskiej). Nie znajdujemy również zastosowania innych środków wyrazu, używanych już w XV wieku, mianowicie homofoniczno-akordowych ustępów[33]) oraz t. zw. trenodycznych kwart, które zna A. de Lantins i Dufay,[34]) a które byłyby w naszym hymnie bardzo trafnie wprowadzone.

Budowa hymnu jest bardzo prosta i bardzo przejrzysta. Całość, licząc 59 taktów rozpada się na dwa ustępy, A—B, oddzielone od siebie i zakończone dwojakiemi kadencjami (frygijską i dorycką; p. wyżej) i składające się wyłącznie z 13 fraz 4- i 5-taktowych, przyczem w I części przeważają frazy 5-taktowe, w II zaś 4-taktowe. Formę całości uzmysłowi nam najlepiej następujący schemat:

| **A**: t. 1—33 (33). | | | | | | | **B**: t. 34—59 (26). | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| t. 1-3, | 6-10, | 11-15, | 16-20, | 21-25, | 26-29, | 30-33 | t. 34-37, | 38-41, | 42-45, | 46-50, | 51-54, | 55-59 |
| 5 | 5 | 5 | 5 | 5 | 4 | 4 | 4 | 4 | 4 | 5 | 4 | 5 |
| I | II | III | IV | V | VI | VII | VIII | IX | X | XI | XII | XIII |

Należy wreszcie zauważyć, iż kompozytor nie krępował się budową wiersza. Ilość zgłosek danego wiersza i ilość taktów nie stanowią żadnej analogji (następstwo wierszy co do ilości zgłosek jest następujące: 8, 8, 7 — 8, 8, 7 — 8, 8, 7 — 8, 8, 7). Każde trójwiersze stanowią pewną całość. Trójwiersz I, II i IV są zakończone kadencją

[32]) Bardziej racjonalnem byłoby zastosowanie pauzy we frazie mieszczącej słowo „sparsa“ i to nawet z użyciem techniki hoquetowej, w Polsce wówczas dobrze znanej.

[33]) Jeppesen, Das isometrische Moment in der Vokalpolyphonie, w „Festschrift Peter Wagner gewidmet“, 1926, str. 89 i nast.

[34]) Kroyer, Die threnodische Bedeutung der Quart, w „Bericht über den musikwiss. Kongress in Basel“, 1925, str. 231 i nast.

dorycką, a więc kadencją tonacji głównej. Następstwo rymów (aab, ccd, eef, ggh) nie pozostaje w związku z następstwem i rodzajem kadencyj, jakkolwiek końcówki wierszy: b, d i h posiadają kadencje doryckie.

Formę utworu i jej rodzaj ze względu na budowę i na zespól głosów, jednego wokalnego i dwóch instrumentalnych, uznajemy za balladę typu francuskiego o formie i technice wyrobionej, z charakterystycznym żywszym ruchem w głosach niższych, nie ograniczających się do długotrwałych nut.[35]) Jest to zatem pieśń solowa z akompanjamentem instrumentalnych dwóch głosów niższych, pochodząca — jak wiadomo — z francuskiego motetu XIII wieku,[36]) nie będąca jednak motetem.[37]) Brak chorału w utworach tego typu, jak właśnie w naszym hymnie, jest zdaniem Besselera właśnie jedną z charakterystycznych cech tej formy, tego typu ballady,[38]) dość licznie reprezentowanego w kilku rękopisach polskich XV wieku (obok innych form).

Forma ballady francuskiej (nowego typu) jako wzór dla naszego kompozytora nie musiała jednakże wskazywać na wyłącznie francuskie wpływy. Istnieją bowiem w I połowie XV wieku kompozycje pisane wprawdzie w formie ballady francuskiej, lecz zawierające ślady przedewszystkiem wpływów włoskich, niekiedy także angielskich. Ficker wskazuje na fakt, iż nietylko przy końcu XIV wieku już w jednych i tych samych dziełach stylistyczne czynniki francuskie i włoskie występują obok siebie, tworząc barwną mozaikę nordyjsko-włoską, gotycko-wczesnorenesansową, co trwa jeszcze do połowy wieku XV.[39]) Musimy tę kwestję odnośnie do naszego hymnu poddać szczegółowym rozpatrzeniom ze względu choćby na to, że zdaniem Z. Jachimeckiego[40]) „formy muzyki uprawianej na dworze Władysława Jagiełły, których wyrazem jest nasz zabytek,[41]) odpowiadają w zupełności formom współczesnej muzyki włoskiej". Otóż zdaniem naszem w hymnie nie znajdujemy ani jednego dowodu wpływów bądź włoskich, bądź angielskich.[42]) Hymn nasz jest w całości odblaskiem muzyki francuskiej zarówno w formie, jak w technice i stylu. Twierdzenie nasze, które będziemy w możności udowodnić, nie przeczy bynajmniej istnieniu silnych nawet

---

[35]) Besseler, Studien zur Musik des Mittelalters, w „Archiv für Musikwiss.", VII, 202.

[36]) Ludwig, Die mehrstimmige Messe des XIV Jahrhunderts, w „Archiv für Musikwiss.", VII, 418

[37]) Twierdzenie M. Grafczyńskiej, jakoby utwory polskie z epoki Mikołaja z Radomia były „motetami", nie odpowiada zupełnie faktycznemu stanowi rzeczy (por. „Beethoven-Zentenarfeier, Internationaler Musikhist. Kongress", str. 164). W dotychczasowych pracach polskich, zajmujących się rękopisem 52, nie znajdujemy określeń form utworów polskich, w tym rękopisie zawartych.

[38]) Loco cit.

[39]) Op. cit. str. 6, 12, 15 i passim.

[40]) Muzyka na dworze króla Władysława Jagiełły, str. 38.

[41]) Autor ma na myśli rękopis 52. Pomiędzy utworami uznanemi przez niego za formy włoskie wymienia autor nr. 16, który w jego katalogu (str. 17) odpowiada właśnie naszemu hymnowi. Nie posiadamy ponadto żadnego dowodu, iż którakolwiek kompozycja z rękopisu 52 była wykonaną na dworze Wł. Jagiełły, ani też żadnego dowodu na to, że na dworze Jagiełły wykonano utwory, odpowiadające formom muzyki włoskiej.

[42]) Wpływy angielskiej muzyki znajdujemy w XV wieku w zachodnio-słowiańskiej muzyce.

włoskich wpływów w niektórych utworach 52 rękopisu (jak również w innych rękopisach polskich muzyki wielogłosowej z połowy XV wieku), żadną miarą jednakże nie odnosi się to do naszego hymnu.

W utworach z końca XIV i I połowy XV wieku, posiadających formę ballady francuskiej, a więc formę starszą od form włoskich i przejętą w pierwszym rzędzie przez muzykę angielską i włoską, przenikają się wzajemnie i sąsiadują z sobą stylistyczne czynniki francuskie i włoskie. Te ostatnie wyrażają się w melodyce stosującej motywiczne progresje,[43]) dłuższe i obfitsze, niż w muzyce francuskiej, występujące często w połączeniu z imitacyjnem lub quasi-imitacyjnem kolejnem wchodzeniem głosów.[44]) Włoska melodyka obfituje w liczne melizmaty oraz rytmikę, zawierającą ruch triolowy.[45]) Następnie ballada przejęta z Francji do Włoch najczęściej posługuje się (na wzór madrygału) dwoma głosami górnemi wokalnemi, tworzącemi duet z towarzyszeniem jednego głosu instrumentalnego (mimo że nie brak wyjątków.[46]) Podobnie jak ballada angielska faworyzuje ballada włoska budowę akordowo-konduktową, godząc ją z techniką następczego wchodzenia głosów, co jest cechą zwłaszcza muzyki późnowłoskiej (po r. 1400).[47]) We włoskiej muzyce wielogłosowej XIV i XV wieku występują niekiedy również takie środki techniczne, jak ostinato,[48]) w formie zaś zauważamy stosowanie przejść instrumentalnych.[49]) W naszym hymnie ani jeden z tych szczegółów nie da się stwierdzić, nie może przeto być mowy o wpływach włoskich.

(Dokończenie nastąpi).

---

[43]) Ficker, op. cit., str. 6, 7, 13 i passim.

[44]) Ficker, str. 7, 9, 14, 15, 16.

[45]) Ludwig, w „Handbuch" Adlera.

[46]) Ficker, str. 17.

[47]) Ficker, str. 6, 9. — Na konduktowy układ ballady angielskiej wskazuje również Besseler w „Archiv f. Musikwiss.", VII, 225. — Konduktowy układ w tenorach naszego hymnu zaznacza się tylko w kadencjach i na początkach niektórych fraz, ustępując jednak ilościowo taktom rytmicznie ożywionym. Konduktowy układ głosów niższych znajdujemy w taktach: 17, 27, 30—33, 34—35, 40, 41—45, 49—50, 56—59, a zatem w 20 taktach (na 59), w których możnaby do pewnego stopnia mówić o wzorach włoskich, gdy $^2/_3$ kompozycji posiada (poza ostatniemi taktami kadencyj) ruchliwe prowadzenie głosów z zastosowaniem synkopowanej rytmiki francuskiej.

[48]) Ficker, str. 17.

[49]) Ficker, str. 16.

---

# Zmiana adresu biura Wielkopolskiego Związku Kół Śpiew.

Po 20 latach urzędowania na ulicy Półwiejskiej biuro Wlkp. Związku przenosi się **od 15-go grudnia 1928 roku do nowego, odpowiedniejszego lokalu**

## na ulicę Głogowską 65 I p.

**Nr. telefonu pozostaje ten sam.**

**Redakcja „Przeglądu Muzycznego" znajdować się będzie również w tym samym lokalu.**

# Nauczycielstwo a praca społeczna.

W nr. 8 „Przegl. Muz." z r. b znajdujemy aktualny na stosunki obecne artykuł znanego muzyka prof. S. Kwaśnika, pioniera w dziedzinie śpiewactwa polskiego p. t. „Nauczycielstwo a śpiewactwo".

Ponieważ wyżej wymieniony artykuł jest niejako pobudką do dyskusji nad sprawami w nim zawartemi, przeto chciałbym jako jeden z nauczycieli (dyrygent koła wiejskiego) zabrać głos i odpowiedzieć na to wielkie pytanie, które zdaje się p. prof. Kwaśnik nauczycielom stawia: „czemu nie pracujecie w Kołach śpiewaczych; czemu nie oddajecie dobrej sprawie tego, czem Was Opatrzność obdarzyła; czemu uciekacie poprostu od tak pięknej i wzniosłej pracy, która Bogu, Ojczyźnie i wam wszystkim pożytek przynosi?!... czemu, czemu?!... — „bo praca społeczna jest niewdzięczna, bo ona podkopuje mi powagę, bo przez nią tracę na poważaniu przez władzę szkolną, bo ona mnie zniechęca do wszystkiego innego, bo ona powoduje ruinę w gospodarce finansowej" i t. d. i dalej brzmieć będą odpowiedzi, które często słychać, a które nie są bezpodstawną wymówką, jeno faktami, bo takie wypadki zachodzą i z takiemi sprawami my nauczyciele wiejscy mamy niejeden kłopot, niejedną zgryzotę i zmartwienie, które zniechęca do pracy społecznej. —

Jako jeden z grona nauczycieli, o których zacny autor p. prof. Kwaśnik nieco może ujemnie się wyraża w swoim artykule, starał się będę podać dowody i argumenty, które pracę społeczną czynią nieprzyjemną, a które należałoby co najrychlej usunąć, aby ta znikoma liczba nauczycieli pracujących w Kołach śpiewaczych nie spadła do zera. Artykuł mój opieram na własnych doświadczeniach i wypadkach znanych mi w mej okolicy, a Szan. P. Kolegów zapraszam do gorliwej dyskusji, jak również do zabrania głosu z prośbą o podanie ich doświadczeń, które mogą się przyczynić do zerwania z gnuśnością i zniechęceniem do pracy nie tylko w Kołach śpiew lecz ogólnej.

Praca społeczna, to olbrzymie drzewo z potężnemi gałęziami, z których każda ma inne miano. Jedna z nich największa i może najpiękniejsza to gałąź o imieniu: „praca nad podniesieniem poziomu pieśni polskiej, tej arki przymierza". Lecz mało jest tych, którzy o zdobycie tej pracy się starają, bo przeważna ilość doznała gorzkich w niej zawodów.

Każdy, kto tworzy jakąś organizację, zakreśla sobie plany pracy na czas dłuższy, a jeżeli sądzi, iż praca jego miałaby być krótkotrwałą nie będzie nic rozpoczynał, bo nie wie, czy znajdzie się kto, ktoby rozpoczęte dzieło dalej prowadził. Podobnie jest z nauczycielem, który przybywa na wiejską posadę, gdzie niema Koła śpiewaczego. Jest młody, (bo starsi nauczyciele nie zajmują się śpiewactwem) więc chce społecznie pracować. Ma zdolności do śpiewu, zakłada Koło, trudzi się pierwsze miesiące nad zebraniem jakiegoś kompletu, co mu się wreszcie po 2 — względnie 3 latach udaje. Jednakowoż teraz, kiedy Koło już się trochę rozwinęło, władze szkolne przenoszą nauczyciela na inną posadę, nieraz taką, gdzie koła śpiewu założyć nie można. Często spotykamy miejscowości duże, gdzie Koło miałoby zapewniony byt, lecz nauczyciela nie można uprosić do pracy, bo skarży się na brak czasu, (gdy tymczasem nie jest muzykalny).

Wyżej przytoczony przykład jest bardzo ważny, który należy co prędzej rozpatrzeć, aby sprawy podobne usunąć, a na posady, gdzie Koło istnieje i nie ma dyrygenta dość, ć siły nauczycielskie mające zamiłowanie po pracy w Kołach śpiewaczych. Znam wypadek, gdzie koło czyniło starania w Kuratorjum Szkol. o nauczyciela (dyrygenta) lecz daremnie (Koło Śpiewackie Polskie w Śremie starało się o niżej podpisanego).

Z powyższego więc wynika, że zniechęcenie naucz. do pracy społecznej ma uzasadnione powody, które jednak można usunąć, jeżeli tak Okręgi jak i Związki Śpiewacze wnijdą w porozumienie z Inspektorami Szkolnemi i Kuratorjami. Przecież każdy dyrygent Okręgu i inspektor Szkolny zna nauczycieli i ich zdolności w danym kierunku, więc też przy wzajemnem porozumieniu i szczerej współpracy, można wszelkie braki usunąć.

Nauczycielom dyrygentom należy nadawać takie posady, gdzie Koła istnieją, zaś tych nauczycieli, którzy zamiłowania do śpiewu nie mają, a w ich miejscowości istnieje Koło, lub jest możliwość takowe utworzyć — usunąć z tej posady, dać mu taką, która jemu lepiej będzie odpowiadała. Znana w Okręgu XII (pow. Leszno) Osieczna ma dobre Koło, lecz z powodu braku dyrygenta śpi, chociaż jest kilka sił nauczycielskich.

Jeżeli więc nastąpi współpraca Władz szkol. z Okręgami i Związkami śpiewaczemi, jeżeli nauczyciele pracujący społecznie zyskają większe poparcie u swych przełożonych, to bądźmy pewni, że ospałość i gnuśność ustanie — nastąpi inne życie, przynoszące śpiewactwu naszemu istotne korzyści.

Kasztelan Stanisław,

Jezierzyce Kościelne. nauczyciel.

*Od Redakcji.* W odpowiedzi Sz. autorowi możemy zaznaczyć, że Zarząd Główny Wlkp. Związku poczynił odpowiednie kroki w Kuratorjum pozn. i dzięki troskliwości a także pełnemu życzliwego zrozumienia stanowisku dra Namysła, kuratora pozn dla spraw śpiewaczych, kwestja odpowiedniego obsadzania szkół wiejskich ma iść odtąd po linji uwzględniania potrzeb śpiewaczych.

Nie możemy za to podzielać zdania Sz. autora, że praca społeczna jest niewdzięczną i że nauczyciel pracujący społecznie ponosi jakieś straty materjalne i moralne. Jest to stanowisko bardzo indywidualne. Praca społeczna jest trudna i wymaga ofiar i poświęceń, wtedy dopiero jest ona bowiem istotnie społeczną. Działacz społeczny pracujący jedynie dla widoków na wdzięczność jest działaczem nieszczerym i egoistycznym chociaż z drugiej strony przyznać trzeba, że często praca społeczna przynosi wiele zgryzoty i rozgoryczenia. Działacza jednak prawdziwie społeczeństwu oddanego takie chwilowe niepowodzenia nie zniechęcają i jeżeli pracuje rzetelnie i szczerze a przytem umiejętnie i taktownie praca jego spotka się w końcu z prawdziwem uznaniem i wyda pożyteczny plon. Więcej też szczery pracownik od społeczeństwa nie żąda.

---

# Czy zawody śpiewackie mają istnieć w dotychczasowej formie?

W „Przeglądzie Muzycznym" z lipca b. r. znajduje się artykuł naczelnego redaktora p. t. „Rozwój polskiej organizacji śpiewaczej". Poza omówieniem tematu, autor porusza sprawę naszych zawodów, które „...wyrodziły się — pisze — w jakiś bez treści, oderwany od wszelkiej sztuki i idei artystycznej proceder sportowy. Zapamiętałość zapaśnicza, niezdrowa ambicja zagarnywania jaknajwiększej ilości punktów, brak poczucia właściwego celu, brutalne lekceważenie przeciwników i przecenianie swoich sił, oto są objawy, towarzyszące atmosferze zawodów". Słusznie! Idziemy zupełnie odmienną drogą, niżby należało kroczyć. Zamiast pchnąć naszą kulturę muzyczną to — przy dzisiejszym systemie zawodów, trzymamy ją na uwięzi i tylko jednostki idą samodzielnie naprzód. Ogół zostaje w tyle. A przecież autor sam pisze: „Służenie sztuce jest naszym celem! Jakżeż daleko odwiodła nas od tego jedynego celu forma naszych zawodów!" Każdy, kto bliżej przyjrzał się zawodom, przyzna, że zamieniliśmy środek na cel. Dotychczas śpiewaliśmy dla samej pieśni, dziś idea ta karłowacieje. Czytamy dalej, że zawody „...nie wpłynęły nic na właściwe ożywienie ruchu muzycznego po towarzystwach, a praca chórów ogranicza się do wkuwania przez dobre pół roku, a czasem i dłużej, utworów konkursowych. pozostały czas poświęca się jakimś okolicznościowym występom z wykonywaniem na nich oklepanych, nikomu niepotrzebnych i nudnych utworów i na tem się roczna praca chóru kończy, a tam znów od początku"! I teraz autor woła boleśnie: „Quousque tandem?!" „Dokądże tego będzie!! Zupełna racja. Lecz szukajmy powodów tego stanu rzeczy. Nie wolno nam siedzieć bezczynnie, musimy zło wykorzenić, ażeby nasza kultura muzyczna mogła swobodnie płynąć szeroką falą, służyć umuzykalnianiu społeczeństwa, a nie objawiać się tylko i wyłącznie podczas popisów na zawodach.

Zaporą, która trzyma na uwięzi cały ruch śpiewacki i która z góry nakreśla taki plan całorocznej pracy, jaki go podał autor, jest, niestety, nasz Regulamin! Mówi się tam wyraźnie, że wyznaczone utwory konkursowe na zawody okręgowe podaje się do wiadomości w miesiącu grudniu. I tu właśnie jest źródło zła. Dyrygent zrównoważony, świadomy swojego celu i pracujący nie dla zawodów, lecz dla samej kultury muzycznej, bo jak pisał Dr. W. Piotrowski, „nie zdobyte nagrody świadczą o wartości chóru", do utworów konkursowych zaglądnie najwyżej miesiąc przed zawodami. To mu zupełnie wystarcza.

Lecz takich dyrygentów jest bardzo mało! Większość zbytnio się przejmuje zawodami, jeszcze w grudniu zakupują pieśni konkursowe i ćwiczą. Wkuwają te utwory do czerwca włącznie, do znudzenia! I jaki rezultat półrocznej pracy? — prawie żaden. Jedna pieśń ćwiczona, zaśpiewana w podnieceniu, zdenerwowaniu, a gdy oszacują go niżej od sąsiada, niezadowolenie i zgrzyt. To wewnętrzna strona zawodów. Stańmy teraz

w roli słuchacza. Każdy występ chóru, a tembardziej „zawody" (wolałbym inny termin, gdyż ten zbyt przypomina zapaśnictwo) powinny budzić umiłowanie muzyki. Czy jednak to osiągamy przy dzisiejszym systemie? Za przykład weźmy ot, choćby sprawozdanie wyniku zawodów okręgu XII W kategorji III śpiewało 9 chórów z rzędu mieszanych jedną i tę samą pieśń (z konieczności narzuconą z góry). Doprawdy trzeba wielkiego miłośnika śpiewu, ażeby wysiedział w sali tyle czasu, słuchając jednego i tego samego utworu. Czy przez to podnosimy, kulturę muzyczną, czy uczymy społeczeństwo kochać muzykę, śpiew, czy zachęcamy je do bywania na koncertach? Nie, zamiast strawy duchowej, dajemy mu nudę i dlatego sale świecą pustkami. Monotonja i szablon, oto znamiona naszych zawodów! Tą drogą nie zajdziemy do celu Trzeba więc zmienić kierunek, póki pora. A mamy bardzo właściwą drogę wyjścia.

Cenony nasz dr. Henryk Opieński pisze w sierpniowym „Przeglądzie Muzycznym" o Związkowem święcie śpiewaczem w Lozannie. W sprawozdaniu tem czytamy: „Każdy chór (t. zn. w Szwajcarji) śpiewa utwór dowolnie wybrany, ale odpowiadający trudnościom jego kategorji Koncerty zbiorowe .. odbywają się z udziałem solistów i orkiestry".

A więc problem rozwiązany! Każdy chór ma swobodę w wyborze pieśni, a słuchacz program ciekawy i urozmaicony nad którym czuwać powinien dyrygent okręgowy. Oszacować wartość chóru można z każdego utworu, nie potrzeba więc stwarzać szablonu. W drugiej części koncertu należy produkować dzieła większe, pisane specjalnie na większe zespoły.

Pierwszą taką próbę w ostatnim sezonie zrobił Związek Krakowski, który podczas swego zjazdu w dniu 24 czerwca b r. poszedł już drogą Zachodu. Oby tylko pozostał przy tem i służył wzorem innym Związkom.

A zatem:

zamiast zawodów chcemy wielkiego święta śpiewaczego, manifestacji artystyczno-muzycznej! Podniesiemy wtedy naszą kulturę muzyczną, a dnia tego oczekiwać będziemy z upragnieniem, my, śpiewacy, jako wykonawcy i społeczeństwo — jako słuchacze

Apeluję więc do wszystkich członków Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewackich, ażeby na zjeździe delegatów domagali się zmiany Regulaminu w tym sensie, jak podałem·

Roman Heising.

*Od redakcji.* Słowa p Heisinga są nader cenne i świadczą o istotnem zainteresowaniu sprawami śpiewaczemi. Rady i dążenia autora w kierunku zmiany charakteru zawodów, pokrywają się w zupełności z dążeniami Zarządu Głównego naszego Związku i rozwój musi iść stanowczo w tym kierunku. Nagłej zmianie stoi jednak sporo rzeczy na przeszkodzie Już dziś niektórzy dyrygenci okręgowi, świadomi swoich obowiązków i rol , starają się przeprowadzić w swych okręgach „Święto Pieśni". — Że jest takich niewielu, to wina przedawnionego już dziś, a jednak pokutującego jeszcze poglądu na rolę i zadania naszej organizacji śpiewaczej w społeczeństwie. Nowych sił, młodego zapału, świeżych idei potrzeba n m bardzo w naszej organizacji, a wtedy rozwój pójdzie szybszemi krokami.

Co do zawodów samych, to byliśmy zawsze zdania, że powinny one mieć charakter czysto wewnętrzny, urzędowy, bez udziału publiczności, którą dopuszczać należy dopiero do koncertu po zawodach. Co do pieśni konkursowych, to trudno jeszcze dziś byłoby pozostawianie wyboru dowolnego pieśni poszczególnym chórom ze względu na szczupłość naszej literatury chóralnej. Do porównania ze szwajcarską organizacją śpiewaczą brak nam jeszcze dziś skali. Dojdziemy do tego bez wątpienia, lecz tymczasem musimy cierpliwie pracować i rozbudowywać się. O daleko idących reformach w życiu naszem myśli ciągle nasza władza główna, lecz reformy te nie będą mogły być przeprowadzone z dnia na dzień. Tymczasem mamy jedno wielkie zadanie przed sobą, a jest niem Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy.

---

# Kronika muzyczna.

### Poznań.

S e z o n koncertowy rozpoczął się wcześnie. Dotychczas przewinęło się przez Poznań sporo i — trzeba przyznać przeważnie doborowych artystów jak: Ada Sari, Aarau, Lachowska, Kwintet paryski, Reuter, Kubelik i wielu innych. W tym sezonie zainteresowanie publiczności do koncertów wzrosło tak, że sala koncert. nie zawsze świeci pustkami. Zdarzeniem wyjątkowem był występ słoweńskiego chóru „Glasbene Matica" z Lublany, o czem podajemy osobno.

O p e r a w odnowionym (nie bardzo szczęśliwie) gmachu rozpoczęła sezon 15. 9. „Strasznym Dworem" Moniuszki. Dotychczas były dwie ważniejsze premjery „Chopin" Orefice'go, dzieło, które nie powinno nigdy i nigdzie być wystawione, a tem mniej w Polsce — i „Klejnoty Madonny" Wolff-Ferrariego.

Najbliższą premjerą będą „Krzyżacy" Dołżyckiego.

K o n c e r t y s y m f o n i c z n e nie mają w tym roku żadnych widoków realizacji z powodu przeciążenia pracą jedynej orkiestry operowej, która w związku z przygotowaniami do Powszechnej Wystawy Krajowej musi być oddana wyłącznie na usługi opery. Koła śpiewacze również w ciągu sezonu nie będą w stanie dawać większych koncertów, ponieważ przygotowują się intensywnie do Wszechsłowiańskiego zjazdu Śpiewaczego i Festivalu Muzyki Polskiej, który odbędzie się w drugiej połowie maja. *S. W.*

### „Glasbena Matica" w Poznaniu.

Mieliśmy szczęśliwą okazję goszczenia w Poznaniu reprezentacyjnego chóru słoweńskiego „Glasbenej Maticy" (Macierzy Muzycznej) z Lublany. Chór ten, z którego Słoweńcy istotnie mogą być dumni, swemi koncertami w Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Warszawie zdobył szturmem publiczność polską i był przyjmowany wszędzie bardzo owacyjnie i serdecznie. W Poznaniu miejscowa organizacja śpiewacza starała się okazać bratnim śpiewakom Słoweńcom jaknajwięcej serca i przyjaźni, a publiczność zebrana licznie na koncercie przyjmowała produkcje ich z niebywałym entuzjazmem. I tak było we wszystkich miastach, gdzie koncertowali. Nie mogło być zresztą inaczej. Pomijając już bowiem radość naszą z goszczenia u siebie przedstawicieli odległego narodu słowiańskiego sama strona artystyczna ich występu musiała wywołać wielki entuzjazm. Z wszystkich chórów zagranicznych produkujących się u nas była „Glasbena Matica" najlepszą, stanowczo najlepszą. Technika wykonawcza stoi w tym zespole na bardzo wysokim poziomie. Dźwiękowo chór przedstawia materjał przepyszny i jest znakomicie wyrównanym — nawet pomimo widocznej supremacji głosowej mężczyzn. Piękna jednolitość brzmienia, wirtuozowskie opanowanie odcieni dynamicznych, zwarty i precyzyjny rytm, znakomita dykcja, wreszcie wzorowa dyscyplina tak licznego zespołu stanowią o jego nieprześcignionej bodaj wartości w dziedzinie chórów mieszanych.



„Glasbena Matica“ *) (Macierz Muzyczna) w Lublanie stolicy Słowenji, została założona w r. 1872. Wtedy byli Słoweńcy zupełnie wykluczeni z Towarzystwa Filharmonicznego, które uprzednio swojem ustrojem i swoją pracą rozdzielało słoweńskich i niemieckich mieszkańców Lublany.

Pierwotnem zadaniem „Glasbenej Maticy“ było wydawanie słoweńskich kompozycji świeckich i kościelnych oraz skupianie muzycznego dorobku narodowego. W r. 1882 „Matica“ otworzyła swoją szkołę muzyczną. W jesieni zaś 1891 został założony chór śpiewaczy „Glasbenej Maticy“, którego kierownictwo objął 1. grudnia 1891 p. Maciej Hubad: kierował on nim przez cały czas aż do dnia dzisiejszego — z przerwą zaledwie kilku lat — będac nadto obecnie dyrektorem konserwatorjum w Lublanie.

Chór „Glasbenej Maticy“ dał w ciągu swojej 36-letniej pracy przeszło 200 wielkich koncertów, na których obok dzieł literatury rodzimej wykonał dużo największych i najznakomitszych dzieł literatury wszechświatowej

Jeśli dodamy do tego wysoką zdolność opanowywania najtrudniejszych nawet utworów muzyki współczesnej, pewność i przejrzystość w oddawaniu najbardziej ryzykownych współbrzmień i ich trudności rytmicznych, będziemy mieli wzór jakiemi powinny być dzisiaj chóry mieszane.

„Glasbena Matica“ zapoznała nas z twórczością chóralną swego narodu, wykonując utwory Gallusa (Handla — XVI w.) i współczesnych: Lajovica, Gotovaca, Slaveńskiego, Adamicza, Premola, Mokraniaca († 1914), Schwaba, Alacegoj Andela i swego dyrygenta Hubada. Twórczość chóralna słoweńska tak co do wartości artystycznej jak i poziomu technicznego przedstawia się bardzo okazale, pięknie i zajmująco. Program przedstawił nam dzieła pełnowartościowe, pisane z całą świadomością i bogactwem wszystkich środków nowoczesnych, a przytem wysokiej próby twórczej.

Utwory Lajovica (obecnego na koncercie i przyjmowanego owacyjnie) oraz Gotovaca wyróżniają się swą wartością i wysokim poziomem technicznym.

Występy „Glasbenej Maticy“ w Polsce były dla nas prawdziwą i radosną rewelacją. Cieszyć nas bowiem musi fakt, że nieliczny (obecnie, po okrojeniu granic, zaledwie 4 miljonowy) naród słowiański posiada tak wybitną kulturę muzyczną — kulturę, która powinna być dla nas wzorem.

Poziom swój zawdzięcza „Glasbena Matica“ długoletniemu dyrygentowi Maciejowi Hubadowi, który kieruje tym zespołem od 36 lat, dyrektorowi Państw. konserwatorjum w Lublanie. Hubad skupia w sobie najcenniejsze zalety dobrego dyrygenta; zna się fachowo na głosie ludzkim (będąc sam profesorem śpiewu), posiada wysoką kulturę muzyczną, gorący temperament,

---

*) „Glasben“ przymiotnik od „glasba“ = muzyka (glas = głos).

świetną rękę i wysoki autorytet w zespole. Wszystkie te zalety, łącznie z długoletnią pracą wydały rezultat, jakim bodaj żaden mieszany chór w Europie zachodniej poszczycić się nie może.

Wizyta „Glasbenej Maticy" była dla nas faktem radosnym i pożytecznym. Przyjmowani byli wszędzie z całego serca, to też wynieśli jaknajlepsze wspomnienia z Polski, czego dowodem są echa ich powrotu do kraju, gdzie witano ich tłumnie i radośnie, manifestując gorąco na cześć Polski. Rada miejska miasta Lublany zwołała specjalne, uroczyste posiedzenie, na którem entuzjastycznie witano przybyłych i manifestowano na cześć Polski.

Niżej podajemy treść listu posła jugosłowiańskiego w Warszawie, wyrażającego podziękę za depeszę wysłaną do króla przez Radę Naczelną i „Glasbeną Maticę" z Warszawy, oraz depeszę prezydenta miasta Lublany wysłaną do prezesa Polskiego Zjednoczenia Śpiewaczego prof. Ponikowskiego.

Warszawa 18. IX. 28.

Poselstwo Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Do Pana Profesora A. Ponikowskiego, byłego prezesa Rady Ministrów et. c. Warszawa Profesorska 4.

Panie Profesorze! Polskie Zjednoczenie Śpiewacze pod Pańskiem przewodnictwem łącznie z Glasbeną Maticą z Lublany wysłało depeszę z wyrazami hołdu do Jego Królewskiej Mości, Króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Korzystam z okazji wykonania rozkazu Jego Królewskiej Mości wyrażenia Panu Jego szczerej podzięki, czynię to i z mej strony z głęboką wdzięcznością za Pańską uprzejmość.

J. D. Milankowicz
Minister pełnomocny Jego Królewskiej Mości
Króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców
w Polsce.

(tłumaczenie z francuskiego)

Župan — Lublana, dnia 11. X. 1928.
GLAWNEGO MESTA
LJUBLJANE
St. 35847 — Z.

Do Jego Ekscelencji
Antoniego Ponikowskiego
b. Prezesa Ministrów i Ministra Oświaty
Prezesa „Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i t. d.
Warszawa
ul. Profesorska 4

Panie Ministrze!

Cieszę się bardzo z braterstwa polsko-słoweńskiego i szczęśliwy jestem z powodu artystycznego powodzenia naszej Glasbenej Maticy, osiągniętego między wielkim pobratymczym narodem polskim.

Szczerze dziękuję za łaskawą depeszę, którą na następnem posiedzeniu zakomunikuję Radzie miejskiej.

Szczególną zaś radością i nadziejami napawa mnie i wszystkich moich ziomków to, że nasz mały, nieznajomy prawie u Was naród znalazł okazję do dowiedzenia, że i my wszystkiemi swojemi skromnemi siłami stwarzamy kulturę swoją. Przez obecność Glasbenej Maticy w Polsce obudziło się i u Was intenzywniejsze zajmowanie się nami, choć małymi i daleko mieszkającymi; oby zainteresowanie nie przestało po upływie tych dni miłości braterskiej, Waszej bujnej gościnności i zapału obustronnego! Oby to było nadewszystko szczęśliwym początkiem coraz głębszych styczności kulturalnych i narodowych między Polakami Słoweńcami odnośnie między Polakami i Jugosłowianami.

Łączę, Panie Prezesie, wyrazy wdzięczności i szczególnego poważania, uprzejmie prosząc, aby Pan Prezes zechciał podziękowanie gminy lublańskiej zakomunikować i „Zjednoczeniu Polskich Związków Śpiewaczych".

Dr. Dinko Puc, m. p.
Prezydent miasta Lublany.

* * *

### Warszawa.

W stosunku do lat ubiegłych notuję znaczny postęp w związku z początkiem sezonu: niema już wątpliwości co do samego faktu istnienia koncertów filharmonicznych: rozpoczęły się one normalnie i możemy całą uwagę skoncentrować na ich jakości; pierwszy pod dyr. Młynarskiego nie miał jeszcze „nastroju". Poznaliśmy na nim pianistę p. Müntza, bardzo poprawnego odtwórcę koncertu d-moll Brahmsa. Drugim koncertem dyrygował p. Cooper, dobry technik. Tu bardzo dodatnie wrażenie zrobiła p. Japy, pianistka francuska. Program jednak nie zawierał naogół rzeczy oryginalniejszych i głębszych. Koncerty te uważać należy za wstęp do sezonu prawdziwego.

W sali Konserwatorjum bardzo miłe wrażenie zrobił chór chłopięcy z Wiednia (opera dziecięca) w utworach Schuberta i Mozarta oraz pieśniach. Jeśli mowa o chórach, zaznaczyć należy zapowiedziany występ chóru jugosłowiańskiego „Glasbena Matica".

Muzyka kameralna nie pozostaje w tyle: kwintet paryski (skrzypce, wiolonczela, altówka, flet, i harfa) to zespół o dużym wdzięku, wykwincie i subtelności brzmienia. — Towarzystwo Miłośników dawnej muzyki również na stanowisku — dało już swą pierwszą audycję. Od Towarzystwa tego, cieszącego się wyjątkowo ogólnem poparciem, można już wymagać wiele. Podobno chór bardzo pięknie wykonał pieśni Szamotulskiego. Ja słyszałem tylko wyjątek z Mszy Pękiela i mam wrażenie, że trzeba dużej jeszcze pracy, aby brzmienie zostało wyrównane. W utworze Lea na czworo skrzypiec najmniej zadawalały pierwsze skrzypce, grające bez zrozumienia utworu. Sądzę, że prawdziwe zamiłowanie do dawnej muzyki da się osięgnąć tylko drogą dążenia do wykonania bardzo subtelnego i nie wątpię, że Miłośnicy je osięgną. Zwracanie uwagi na stronę muzyczną gry, to zadanie przede-

wszystkiem nauczyciela. Gdy ten nie posiada do niego odpowiednich danych — uczeń pokutuje za to latami. Krytycyzm ucznia — to rzecz rzadka. Zdaje się, że — mimo finansowe sukcesy — takim artystycznie pokutującym za swego mistrza Sevcika jest sławny Kubelik, który miał od wczesnej młodości zakorzenioną obojętność w stosunku do treści wykonywanych kompozycyj. To też znów stwierdziliśmy, że koncerty jego niewielkie wywierają wrażenia.

Opera zapowiedziała wystawienie „Poławiaczy pereł" Bizeta, o czem pomówimy szczegółowiej w najbliższej korespondencji.

*Adam Bukowiński.*

---

# Wiadomości bieżące.

**„Król Roger",** opera Szymanowskiego wystawioną została w Duisburgu. Podczas premjery „stahlschelmowcy" urządzili obstrukcję grając na piszczałkach i hałasując na zajętej przez nich galerji. Jest to oczywiście bezspornym objawem wyższości kultury niemieckiej nad naszą. W Polsce dzieła niemieckie są grane i wystawiane, lecz publiczność nasza jednak nie umie się nigdy zdobyć na tak żywe manifestowanie swoich uczuć.

**Festival muzyczny czeski w Warszawie.** Z okazji obchodu 10-lecia niepodległości Czechosłowacji odbył się w Warszawie pod protektoratem prezydenta Rzeczpospolitej Ignacego Mościckiego uroczysty festival muzyki czeskiej. Festival obejmował muzykę operową, symfoniczną i kameralną z udziałem czeskich artystów.

**Szkolnictwo muzyczne w Wielkopolsce.** Szereg niedawno powstałych prywatnych szkół muzycznych w Wielkopolsce, a rozwijających się bardzo pomyślnie, świadczy o istotnej potrzebie wykształcenia muzycznego wśród tutejszego społeczeństwa.

Do najlepiej postawionych i świetnie rozwijających się szkół należą: Wielkopolska Szkoła Muz w Poznaniu (dyr. Dr. Wacław Piotrowski) i Miejskie Konserwatorjum Muzyczne w Bydoszczy (dyr. Zdzisław Jahnke). W Gnieźnie powstaje nowa uczelnia muzyczna, założona przez p. Giżejewskiego. W Poznaniu szkoła im. Chopina stara się rozszerzyć program nauczania i podnieść poziom.

**Konserwatorjum w Toruniu,** powstające pod dyr. Popławskiego a istniejące już ósmy rok rozwija się stale i liczy obecnie 153 uczniów.

**Szkoła muzyczna w Lublinie** istniejąca przy Tow. Muz. rozszerzyła swą działalność przez zaangażowanie nowych sił nauczycielskich. Frekwencja uczni wzrosła o 100 proc. w tym roku.

**„Simfonja brevis"** Czesława Marka, która zdobyła na konkursie Schubertowskim 3 nagrodę ukaże się nakładem Universal-Edition i będzie wraz z innemi nagrodzonemi utworami wykonaną prawie przez wszystkie większe orkiestry symf. w Europie, Ameryce i Australji. Symfonja będzie również zdjęta i na płyty gramofonowe.

**Wielki Festival Muz. na Wawelu** odbył się przy udziale 300 muzyków wojskowych. Odegrano utwory Karłowicza, Moniuszki, Schuberta. Oprócz tego wykonany był utwór amerykańskiego kompozytora Percy Graingera p. t. „Dusza żołnierza" z udziałem ogromnej orkiestry i 9 fortepianów, przy których zasiedli wybitni pianiści krakowscy.

Festival miał wielkie powodzenie.

**IX symfonja Beethovena** (ostatnia część) ma być wykonana we Wrocławiu przy pomocy masowych chórów śpiewaczych i tanecznych.

**Muzyka polska za granicą.** Przewidziane jest wykonanie Różyckiego „Erosa i Psyche" w Altenburgu, Halka „Moniuszki" w Brnie mor. i „Ostatni Pierrot" Rathausa w Düsseldorfie.

W połowie listopada urządza Filharmonia czeska koncert polski. Na programie są m. in. Symfonje Szymanowskiego i Marka.

Klub spolecensky w Pradze urządza koncert mieszany czesko-polski ku uczczeniu 10-lecia obu republik.

W Kopenhadze odbędzie się koncert symfoniczny polski pod dyr. Młynarskiego, z udziałem Ewy Bandrowskiej, która oprócz tego śpiewać będzie w Hamburgu i Berlinie.

**Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie.** *XXIX Audycja.* Program: 1. Mikołaj Gomółka († 1609) Psalm LXXVI „Voce mea ad Dominum clamavit" Psalm XLVI „Deus noster refugium et virtus". 2. Wacław Szamotulski († 1572) „Już się zmierzcha". 3. Marcin Mielczewski († 1651 w Warszawie) Concerto „Deus in nomine tuo" a 4, Basso solo, 2 Violini e Fagotto con Basso d'Organo, realizacja K. Sikorski. 4. Bartłomiej Pękiel († 1670) Gloria z „Missa pulcherrima". 5. Bernardo Pasquini (1637—1710) 2 Sonaty na 2 fortepiany G-moll „In die Beati Aloisy" i F-dur realizacja podwójnego basu cyfrowanego F. Boghen. 6. Leonardo Leo (1694—1744) Concerto a quarto violini obligati con basso continuo, realizacja E. Polo. *XXX audycja.* Wolfgang Amadeus Mozart (1756—1791). 1. Kwartet D-dur. 2. a) Sonata D-dur. 3. a) Arja Cherubina z „Wesela Figara" b) Arja Królowej nocy z „Zaczarowanego Fletu". *XXXI Audycja.* 1. Claudio Monteverdi a) Madrygaf „Cor mio! Mentre vi miro". Mikołaj Zieleński b) In festo inventionis s. crucis. „Per signum crucis". 2. Arcangelo Corelli Sonata da camera a tre op. 4. Nr. 2 (obój, skrzypce, wiolonczela). 3. Sonata na skrzypce i basso continuo. op 5. Nr. 11. Antonio Vivaldi b) Sonata A-dur na skrzypce i basso continuo. 4. Mercantonio Cesti a) Recitativo i arja Orontei

z „I casti amori d'Orontea". Alessandro Scarlatti b) Arja z „La donna ancora é fedele" (Sopran, skrzypce fortepian)) 5. Domenico Scarlatti Pastorale E-moll, Capriccio, Sonaty C dur, A-dur. 6. Antonio Lotti Sonata G-dur (obój, altówka i basso continuo: pianoforte i wiolonczela).

**Motet et Madrigal,** słynny zespół szwajcarski pozostający pod dyr. Henryka Opieńskiego koncertował w Paryżu.

**Paderewski** wyjechał na koncerty do Anglji i Francji.

---

# Kronika chóralna.

Czeski chór żeński w Polsce. Chór nauczycielek z Pragi przyjechał do Polski z koncertami występując w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Chórem dyryguje p. Paweł Dedeček. Współpracuje z dyrygenten śpiewaczka p. Alinkeova czuwając nad prawidłową emisją dźwiękową i kształcąc głosy.

Lublin. Tow. Muz. zorganizowało chór, który wystąpi z koncertami moniuszkowskiemi; dyryguje chórem p. Ramult.

Chór chłopięcy z Wiednia koncertował w kilku miastach Polski. Na programie opera w 1 akcie Mozarta p. t. „Bastien et Bastienne", utwory chóralne Schuberta, Schumanna, Griega, Mendelssohna, Brahmsa, Webera i in.

Kielce. Rada miasta przyznała towarzystwom śpiewaczym subwencję w wysokości 6 tysięcy zł. Piękny ten gest powinien znaleźć jaknajwięcej naśladowców.

Krakowskie Tow. Oratoryjne zainaugurowało sezon koncertem wewnętrznym, urządzonym w nowo pozyskanym lokalu przy ul. Karmelickiej 10. Dyrektorem Tow. Or. jest nadal pan Barański, kapelmistrz opery katowickiej, a prezesem wielce zasłużona około rozwoju ruchu śpiewaczego na terenie Krakowa p. Jadwiga Zbrożkówna.

Lydja Barblan - Opieńska wykonała szereg własnych pieśni na wystawie kobiecej w Bernie szwajc.

Dzieła chóralne w Warszawie. Filharmonja warsz. projektuje w tym sezonie wykonanie nast. dzieł chóralnych: Pasję św. Jana, i mszę h moll — Bacha, Mesjasza — Händla, Potępienie Fausta — Berlioza, Króla Dawida — Honeggera, Króla Edypa — Strawińskiego i Stabat Mater — Szymanowskiego.

Nowe dzieła chóralne. Kompozytor francuski Milhaud napisał nowe dzieło p. t. „*Eumenidy*", które wykonał po raz pierwszy w Paryżu chór Cecylji d'Anvers. Krytyka przyjęła dzieło z entuzjazmem.

Kompozytor czeski Burian napisał utwór p. t. „*Voiće-Band*", w którem chodzi raczej o bardzo ciekawy efekt muzyki słowa mówionego a ujętego w ścisłe karby rytmiczne. Wykonanie tego dzieła w Sienie na festivalu muzyki współczesnej spotkało się z dużem powodzeniem.

Literatura chóralna Czechosłowacji wzbogaciła się w ostatnich miesiącach o całą masę nowych utworów. Wydano ostatnio: Zbiór Křizkowskiego (17 utworów) pod red. Starcho. Aim wydał 5 zeszytów pieśni z repertuaru P. S. P. M. G. Axman wydał sześć zeszytów pieśni. Fr. Spilka wypuścił pierwszy zeszyt „Sześć pieśni weselnych" na chór męski. B. Vendler wydał 6 czterogłosowych kanonów. R. Wünsch wydał „ostrawską balladę". V. Kalik wydał cztery pieśni na chór męski Fr. Picha szereg różnorodnych utworów. Goldbach — trzy utw. na ch. męski. P. Borkovec — trzy utwory na chór męski. K. Haba — dwa utwory. Na chory żeńskie wydali: Kalik, Jindřich, Macha i Janour. Na chóry mieszane: Křička, Čenek.

Nie wymieniamy tu wszystkich ogłoszonych nowości — z podanego jednak spisu można sobie zdać sprawę porównawczo z intensywności ruchu twórczego i wydawniczego u naszych sąsiadów.

Jugosławja także wyprzedza nas w wydawnictwach chóralnych. Ukazało się niedawno 6 nowych mszy słowiańskich Odaka, Dugana, Krniça, Muhoiča Kolba i Taclika. Dr. Širola wydał nowe oratorjum p. t. „Poslednja pričest sv. Jeronima".

Lwów. Na koncercie Tow. Muz. wykonano „Zwierciadło Chrystusa" na chór żeński z orkiestrą. Partję solową odśpiewała p. Stanisława Szymanowska. Dyrygował Dr. Adam Sołtys.

† Theurer, wiceprezes Czechosłowackiego Związku Śpiew. umarł w Pradze. Związek Czechosłowacki stracił w zmarłym długoletniego i wielce zasłużonego działacza.

† Battistini, słynny baryton włoski, niezrównany przedstawiciel włoskiego bel canta zmarł we Włoszech.

---

# Sprawozdanie z książek i nut.

*Fr. Olszewski:* Preludja na organy, op. 8. Poznań. Nakładem Związku Organistów.

Zbiór pożytecznych, dóbrą techniką kontrapunktyczną i ze znajomością instrumentu napisanych preludjów i fug organowych. W naszej skromnej literaturze organowej zeszyt ten stanowi cenny nabytek i świadczy o nieprzeciętnych zdolnościach autora. Oby polska literatura organowa wykazywała się częściej podobnemi wydawnictwami, świadczącemi o wyraźnem podnoszeniu się poziomu i dążeń naszych organistów.

*S. W.*

*Ukazała się* w handlu księgarskim „Bibljoteka Muzyczna", pod redakcją Mateusza Glińskiego. Wydawnictwo to, poświęcone muzyce polskiej i obcej, przynosi w szeregu tomików, sta-

nowiących każdy zamkniętą całość krótkie i treściwe monografje znakomitych muzyków, dzieje poszczególnych rodzajów twórczości muzycznej i t p, ilustrowane pięknemi reprodukcjami. Dobór fachowych sił, łatwa i pociągająca forma wykładu utrzymanego na poziomie naukowym i rzucającego w całym szeregu wypadków nowe światło na poruszane zagadnienia, estetyczna szata zewnętrzna i staranne wydanie oraz przystępna cena — zalecają tomiki „Bibljoteki Muzycznej" jako pierwszorzędną lekturę i ozdobę bibljotek domowych. Na początek wyszły: Stanisława Niewiadomskiego „Stanisław Moniuszko"; Felicjana Szopskiego „Władysław Zeleński". Adama Wieniawskiego „Ludomir Różycki"; André Coeuroy „Dzieje muzyki francuskiej"; Karola Stromengera „Franciszek Schubert" i dr. Henryka Opieńskiego „Ignacy Jan Paderewski". (Nakł. Gebethnera i Wolffa, Cena tomu w oprawie z 17 ilustr. — zł. 5,50)

*Sonata S. S. Szarzyńskiego.* W związku z oceną Dra Opieńskiego wydanej niedawno Sonaty na 2 skrzypce S. S. Szarzyńskiego otrzymujemy od p dr. Alicji Simonówny następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem pozwalam sobie uzupełnić komentarzem ocenę Dr. Henryka Opieńskiego ogłoszoną w nr. 7-mym „Przeglądu Muzycznego" z r. b. na temat świeżo wydanej Sonaty S. S. Szarzyńskiego przez „Stow. Miłośników dawnej muzyki" w Warszawie.

Sonatę Szarzyńskiego opracowałam w swoim czasie na podstawie odpisu przysłanego mi do Berlina przez A. Polińskiego Był to już trzeci odpis sporządzony dla mnie „ze szczególną dokładnością" jak się wyraził Poliński. Na szczegółowe porównania odpisu z tekstem Poliński zgodzić się nie chciał, wobec tego trzeba się było kontentować samym odpisem w celu zaznajomienia zagranicy z tym dawnym pomnikiem muzyki polskiej.

Niepewność co do autentyczności tekstu sprawiła, że nie mogłam się zdecydować na wydanie sonaty w druku do czasu przeprowadzenia osobiście ścisłej rewizji tekstu i usunięcia błędów zawartych w odpisie dostarczonym mi przez Polińskiego. Rewizji takiej przeszkodziły lata wojenne i ostatnio pobyt mój kilkoletni w Stanach Zjednoczonych.

Wobec tego sądziłabym, że krytyka Dra Opieńskiego, iż „Dr. A. Simonówna dając lepsze niż Noskowskiego stylowe opracowanie nie przestudjowała przecież w sposób dostatecznie porównawczo-naukowy rękopisu i nie ustrzegła się pewnej niedokładności w interpretacji tegoż rękopisu. Na muzycznej piękności dzieło nic nie straciło (środkowe części Grave w tonacji minorowej) — ale autentyczność tekstu była przez to naruszona" — może nie jest zupełnie usprawiedliwiona, gdyż chodzi tu o opracowanie, które nigdy za ostatnie uchodzić nie miało, temba dziej, jeśli krytykowany utwór w ręce krytyka dostał się w zupełnie innym celu i na jego usilne wezwanie.

Dziękując naprzód za łaskawe zamieszczenie powyższego komentarza na łamach pisma Szanownego Pana Redaktora, pozostaję z wyrazem głębokiego poważania

Dr. Alicja Simonówna.

# Konkursy.

**Lwów.** Ogłoszony przez lwowski Związek Śpiewacki konkurs kompozytorski ku uczczeniu obchodu obrony Lwowa, wydał następujący rezultat: Pierwszą nagrodę otrzymał W. Hausmann ze Lwowa, (godło „Obrona Lwowa)", drugą — Wallek-Walewski (godło „Orlętom sława"), trzecią — Józef Krudowski z Warszawy (godło „Lwów"). Nagrodzone utwory będą wykonane w grudniu podczas zjazdu śpiewaczego we Lwowie.

Utworów nadesłano 17.

**Poznań.** Rezultat konkursu kompozytorskiego, ogłoszonego w swoim czasie przez Komitet Wykonawczy Wszechsłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego jest następujący: chóry męskie — I i II nagrodę przyznano Bolesławowi Wallek-Walewskiemu z Krakowa. III Mieczysławowi Mierzejewskiemu z Poznania. Chóry mieszane — I nagrodę Stanisławowi Wiechowiczowi z Poznania, II Karolowi Prosnakowi z Łodzi. III nie przyznano. Chóry żeńskie — I nagrodę Bolesławowi Wallek-Walewskiemu, II Mieczysławowi Mierzejewskiemu. III nie przyznano. Sąd składał się z wybitnych muzyków warszawskich, pp.: Szopskiego, Chojnackiego, Sikorskiego, Bojanowskiego i przedstawiciela Wlkp. Związku Śpiew. Raczkowskiego.

**Konkurs na Kujawiaka.** Obywatele ziemi Kujawskiej w zamiarze uczczenia pamięci rodaka swego Kazimierza Łady, autora popularnego i słynnego niegdyś Kujawiaka, ofiarowali 4.500 zł na cel podtrzymania w Polsce tego typu muzyki w drodze konkursu na nowe tego rodzaju kompozycje. Utworzony ku temu komitet, złożony z 10 niżej podpisanych osób, rozpisuje zatem niniejszem konkurs następujący:

A. Dwie pierwsze nagrody w kwotach 2.500 zł i 1.000 zł za dwa najlepsze utwory na skrzypce lub fortepian z towarzyszeniem orkiestry, w formie szerokiej. Może to więc być suita, koncert, warjacje, fantazja itp. z zastrzeżeniem, że Kujawiak ma tu wystąpić jako część główna utworu lub jako temat główny, a nawet jako rytm całej kompozycji, stosownie do woli kompozytora.

B. Trzy następne nagrody 500 zł, 300 zł i 200 zł przeznaczone są dla trzech Kujawiaków tanecznych na skrzypce z fortepianem lub na sam fortepian. Rozmiary takiego utworu nie mają przekraczać 3 stronic druku.

Utwory należy przesyłać pod adresem dyr. Romana Chojnackiego, Warszawa, Filharmonja do dnia 1 kwietnia 1929 z zachowaniem zwykłych warunków: rękopis wyraźnie napisany (przy konkursie A. partytura), opatrzony godłem w miejsce nazwiska, zaklejona koperta z godłem na głównej zewnętrznej stronie, a wewnątrz nazwisko autora i adres.

W konkursie może wziąć udział jedynie kompozytor Polak, utwór zaś musi być napisany specjalnie na konkurs, tj. dotąd nie ogłaszany drukiem ani nie wykonywany nigdzie publicznie.

Warszawa, dnia 1 listopada 1928 r.

Komitet sędziów

Dyr. Chojnacki (sekretarz), prof. Jampolska z Włocławka, prof. W. Kochański, Leopold baron Kronenberg, Piotr Maszyński, dyr. E. Młynarski (wiceprezes), Stanisław Niewiadomski (prezes), prof. Rozajczer z Włocławka, prof. Piotr Rytel, prof. Józef Turczyński.

## Pisma.

*Lwowskie wiad. muz. i liter. nr. nr. 9. 10. i 11.* Dr Reis: Muzyka w murach więzienia; o rybałtach i kantorach w dawnej Polsce: Fr. Schubert poeta tęsknoty. E. Stein: o rozwoju form muz. S. Grabiński: o twórczości fantastycznej Al Eisler: Co należy wiedzieć z teorji muzyki. M. Opałek z życia romantyka-pieśniarza (Schubert). Z. Pohorylesowa: życie i dzieła Fr. Schuberta:

*Muzyka. Warszawa nr. 10.* Ks. Feicht: Polska muzyka kościelna. Fr. Schreker: Na przełomie stylów. Fr. Brzeziński: Problem muzyki narodowej. R. Rolland: Tołstoj a muzyka. A. Chybiński: odrodzenie twórczości chóralnej. M. Gliński: Janaček. E. Młynarski: z konkursu Schubertowskiego. Hoene-Wroński: Filozofja absolutna muzyki.

*Muzyk wojskowy. Grudziądz nr. nr. 17—21* Dr. Reiss: Muzykalność kobiety. Henryk Wieniawski: Socjologja muzyki. I. K.: słuch absolutny. Dr. Koffler: o barwach orkiestralnych. Ks. Walczyński: o hejnałach kościelnych. J. Adamski: opera w Polsce i polska opera: romantyzm w dziejach muzyki: polskie piśmiennictwo muzyczne; nowa muzyka wobec romantyki. D. J.: Młodość Schonberga. E. K.: Bela Bartok.

*Śpiewak. Katowice nr. nr. 7—8.* Hlawiczka: muzyka ludowa Śląska Cieszyńskiego. F. Sachse: Styl chórowy A. Schönberga. Dr. J. N.: na temat życia wewn. Towarzystw. J. F.: o zjednoczenie polskich Związków Śpiew.

*Myśl Muzyczna* (dod. do „Śpiewaka"). A. Chybiński: Jan Fabrycy z Żywca; przyczynek do historji muzyki w katedrze wawelskiej w XV—XVI wieku. Stoiński: najdawniejsze znaki muzyczne.

*Hosanna. Tarnów nr. nr. 9—10.* Nasze Melodje Gregorjańskie. X. Matulewicz: Sekwencja. Ewangelja. Z. Jachimecki; Muzyka u X. X. Misjonarzy w Krakowie. X. Gładysz: O Notkerze. M. Szczepańska: Do historji muzyki średniowiecznej w Polsce.

*Pismo organistowskie. Warszawa nr. 6—11.* Nauczyciel szkół powsz. jako krzewiciel muzyki. O wykształcenie zawodowe organisty. O wydaniach ksiąg chóralnych. O technice pedałowej

*Vestnik Pevecky a hudebni. Praga nr. 7—8.* Turecek: Pamatce Theurera. J. S.: za bratrem S. t. Smidem. Plavec: o stylovosti koncertnich programu. Turecek: 10 let svobody. Od,: 1918—28.

*Sveta Cecilija. Zagreb nr. 4.* J. Barlè: Dr. Klaić Dr. Goglia: Klaić i orkiestra sokoła w Zagrzebiu. Dr. Mantuani: Fr Krizman organmistrz. I. Kokot: wspomnienia z cecyljańskiego Paryża. Dr. Mlinar-Cigal: oratorjum Siroli „Jeremjasz" i t. d.

*Jednodniówka.* Z okazji 40-letniego jubileuszu „Lutni" we Włocławku komitet z protektorem premjerem Bartlem na czele wydał jednodniówkę, zredagowaną rzeczowo i ładnie wydaną.

## Skrzynka pocztowa.

*Od prezesa p. Henrykowskiego otrzymujemy nast. list.*

*Do Redakcji „Przeglądu Muzycznego".*

*Panie Redaktorze!*

*Można być znakomitym dyrygentem, znawcą i dobrym krytykiem muzycznym, ale przytem — miernym psychologiem.*

*Dowodem tego Pokłosie w nr. 9 „Przeglądu Muzycznego", a mianowicie sprawozdanie z okręgu XVI, które tak „pięknie" uwypukliło działalność p. Behrendta.*

*Zapewniam Szanownego Pana, że dh Behrendt, od czasu jak jest dyrygentem naszej „Halki", w żadnym tygodniu nie pracował mniej niż 5 godzin dla towarzystwa. Nie może więc być mowy o zniechęceniu dla błahych powodów lub małych przeciwności, względnie braku wytrwałości".*

*Zapewniam dalej, znając go bardzo dobrze, że nie pracuje, by wzbudzić zachwyt i uznanie jury, lecz z prawdziwego umiłowania naszej pieśni rodzinnej i z poczucia obowiązku obywatelskiego. Zachęta więc, by wziął się do pracy itd. chybia zupełnie celu, a publiczna krytyka, ujęta w formę nagany, wyrządza p. B. krzywdę.*

*Tyle dla sprostowania mylnie głoszonej opinji o p. B. — Co zaś do rzeczy samej to zaznaczam, że biorę pełną odpowiedzialność za nieprzybycie do Ryczywołu. Występ nowo zreformowanego chóru, w którym bierze udział 75—80% nowych śpiewaków, uważam wobec poważnej konkurencji za bezcelowy.*

*Spodziewam się po poczuciu sprawiedliwości Wielce Szanownego Pana, że ogłosiwszy ujemną krytykę o p. Behrendcie, nie omieszka także ogłosić i mej odpowiedzi na nią.*

*Łączę wyrazy prawdziwego poważania*

*Hendrykowski*

*Prezes stow. śpiew. Halka w Chodzieży.*

**Od Redakcji.** *Nie wiemy kogo Sz. Prezez ma na myśli wypowiadając na początku powyższego listu słowa: „można być znakomitym dyrygentem, znawcą i dobrym krytykiem muzycznym, ale przytem miernym psychologiem". Żaden z naszych odpowiedzialnych dyrygentów i muzyków na zjeździe w Ryczywole nie był i żaden z nich sprawozdania nie pisał. Sprawozdanie to przysłał nam jeden z młodszych, gorliwych dyrygentów, lecz widocznie nie zupełnie świadomy działalności p. Behrendta. Gwoli zadosyćuczynienia pokrzywdzonemu przez nieobjektywne sprawozdanie p. Behrendtowi zamieszczamy z chęcią nadesłane nam przez Szan. p. Prezesa sprostowanie, ciesząc się, że owocna praca p. Behrendta znajduje w swoim kole tak gorące uznanie i obronę przeciw przypadkowym (w najlepszej zresztą myśli) i nieścisłym zarzutom.*

*Pan Kasztelan St. Leszno.* Artykuł p. t. „Powaga a muzykalność dyrygenta" jest zupełnie słusznym, szczególnie, jeśli chodzi o osobę dyrygenta. C., lecz w całości zbyt osobisty i dlatego nie możemy z niego skorzystać.

*Pan Bukowiński. Warszawa.* Artykuł ukaże się w grudniowym numerze.

# Do wiadomości kół śpiewaczych

Według nowoobowiązujących ustaw wszystkie chóry obowiązane są zgłaszać programy swych koncertów do zarządu Związku Autorów i Kompozytorów (w skróceniu Z A i K S) na 10 dni przed koncertem. Niewypełnienie tego przepisu pociąga za sobą kary administracyjne.

Koła Związku Wielkopolskiego należą do kompetencji **pana Ciaciucha,** przedstawiciela Z A i K S-u, Poznań, Kraszewskiego 23. Telefon 35-17.

---

# Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych.

Pod tą rubryką umieszczamy wiadomości z działalności Związków i Kół śpiewaczych. Komunikaty należy przysyłać pod adresem „Przeglądu Muzycznego" do biura Związku Wielkopolskiego, Poznań, ul. Półwiejska 35

*Redakcja.*

**Polonia Restituta dla działacza śpiew.** Dr. Wysocki, długoletni prezes koła śpiew. w Rogoźnie, odznaczony został za swą pracę społeczną orderem Polonia Restituta. Nie nadużyjemy swych praw, jeśli z tego miejsca złożymy zasłużonemu działaczowi w imieniu całego śpiewactwa wielkopolskiego serdeczne gratulacje.

*Redakcja*



Rada Naczelna zwiedza tereny Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, gdzie — jak wiadomo ma się odbyć Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy.

## Rada Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie.

KOMUNIKAT Nr. XII.

**Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy.** Na posiedzeniu Rady Naczelnej Zjednoczenia w dniu 21. bm. w Poznaniu, uchwalono wniosek dr. Surzyńskiego treści następującej: „Związki powinny zgłosić najpóźniej do 1 stycznia 1929 roku globalną cyfrę uczestników w Wszechsłowiańskim Zjeździe w Poznaniu. Równocześnie należy podać program występu związków i poszczególnych chórów.

Poza uroczystościami śpiewackiemi, które zajmą dni cztery, zamierzony jest jeszcze festival muzyki polskiej. Jego programem zajmie się Komitet Programowy, składający się z 6 osób, w tem z 4-ch przedstawicieli Związku Kompozytorów Pol., jednego przedstawiciela Zjednoczenia P. Z. S. i M. i jednego przedstawiciela Związku Wielkopolskiego, jako Komitetu Wykonawczego. Ze strony Zjednoczenia wchodzi w skład Komitetu prof. Lachman, ze strony zaś Związku Wielkp. prof. Wiechowicz. Program zjazdu śpiewaczego przedłożony przez Związek Wielkp. zatwierdzono, przyczem uchwalono, że hymn narodowy ma być wykonany w harmonizacji nagrodzonej na konkursie Zjednoczenia. Zdecydowano, że w skład Komisji Kompetencyjnej, która będzie ostatecznie decydowała o utworach wybranych do dowolnego wykonania, wchodzą pp. Raczkowski, Wiechowicz, Kwaśnik, Lachman i wszyscy dyrygenci związkowi, przyczem nieobecność dyrygentów związkowych na posiedzeniu komisji nie wpływa na ważność jej uchwał. Przyjęto również wniosek tej treści, że materjały do produkcji zbiorowych mają być najdalej do 1 grudnia br. rozesłane. W końcu przyjęto wniosek zgłoszony przez delegata Związku Małopolskiego, by dopuścić do udziału w produkcjach zbiorowych także i te osoby, które kiedykolwiek z chórami miały styczność. Dopuszczenie ich będzie leżało w kompetencji poszczególnych związków.

**Regulamin zawodów.** Przyjęto przekazany przez Ogólne Zebranie Delegatów Radzie Naczelnej Regulamin Zawodów Ogólnych i Miedzynarodowych, jako obowiązujący.

**Składnica nut.** Celem utworzenia składnicy nut, którаby była rezerwoarem dla zaopatrywania w nuty chóry polskie na emigracji, uchwalono wniosek następujący: „Wzywa się przez związki wszystkie towarzystwa śpiewacze, ażeby dla zaopatrzenia chórów na emigracji nadsyłały do Rady Naczelnej Zjednoczenia P. Z. S. i M. Warszawa, ul. Piękna 16 a m. 16, o ile możności materjał nutowy. Chodzi tu głównie o nuty, których tow. śpiew. już nie potrzebują.

**Dznaka Zjednoczenia P. Z. S. i M.** Sprzedaż oznak Zjednoczenia ma być w ten sposób zorganizowana: wszystkie związki wzywają podległe sobie tow. śpiew. do przedłożenia zapotrzebowania na odznaki i nadesłania pieniędzy; związki zapotrzebowania te wraz z pieniędzmi przesyłają Radzie Naczelnej, która odznaki wysyła wprost do zamawiających. Każdy związek będzie miał odrębny kolor legitymacji odznaki i dlatego wszystkie związki wybiorą sobie kolory i w najbliższym czasie uwiadomią Radę o swoim wyborze. Dotychczas zgłosiły swoje barwy związki: Wielkopolski — jasno-niebieski. Śląski — ciemno-niebieski. Mazowiecki — ponsowy.

**Sztandar Zjednoczenia.** Zdecydowano, że Zjednoczenie P. Z. Ś. i M. powinno mieć swój własny sztandar. Sprawę tą poruczono Związkowi Wielkopolskiemu z tem zastrzeżeniem, że na emblematy sztandaru ma być rozpisany konkurs. Każdy związek będzie miał przy sztandarze szarfę swego koloru.

**Zwolnienie od wkładki.** Zwolniono od wkładki członkowskiej Związek Kół Śpiewaczych we Francji ze względu na to, że związek ten nie posiada dostatecznych funduszów i obciążenie go mogłoby utrudnić jego działalność.

**„Dom Pieśni".** Przyjęto do wiadomości odezwę dr. Niezgody w sprawie „Domu Pieśni" i postanowiono rozkolportować ją z następującą rezolucją, zredagowaną przez prezesa Ponikowskiego: Rada Naczelna Zjednoczenia P. Z. Ś. i M. na posiedzeniu w Poznaniu w dniu 21. X. 1928 roku z radością powitała inicjatywę p. majora dr. Niezgody, aby dla uczczenia 10-lecia Niepodległości Polski śpiewacy rozpoczęli akcję zebrania funduszu na budowę „Domu Pieśni" w Warszawie. Rada Naczelna uchwaliła całą siłą poprzeć tę sprawę.

**Listy wybrane L. Beethovena.** Do Bibljoteki Zjednoczenia nadesłał tłumaczoną przez siebie książkę pt. „Listy wybrane Ludwika van Beethovena" red. Władysław Fabry z oświadczeniem, że gotów jest dla organizacji śpiewaczych i śpiewaków obniżyć jej cenę księgarską z 9 zł na 5 —zł za egzemplarz tj. poniżej własnych kosztów druku. Książka o 166 stronach, opatrzona rycinami, ładnie wydana i jako rzecz sama w sobie bardzo wartościowa jest godną polecenia. Zamówienia należy skierowywać bezpośrednio pod adresem: Władysław Fabry, Warszawa, ul. Ludna 9 m. 36.

**Jubileusz prof. Michałowskiego.** Z okazji jubileuszu 60-letniej pracy artystycznej prof. Michałowskiego, śpiewactwo polskie weźmie również udział w uroczystościach z jubileuszem związanych. Narazie jeszcze nie zadecydowano, w jakiej to formie nastąpi.

**Koncert kolend.** Rada Naczelna zdecydowała urządzić szereg koncertów kolend celem propagandy. Bliższe szczegóły podane będą w następnym komunikacie.

**Kwestjonarjusz.** Sekretarjat Rady Naczelnej prosi o jaknajrychlejsze nadesłanie odpowiedzi na kwestjonarjusz wysłany przed półtora tygodniem. Je-

żeli niektóre pozycje sprawiają trudności, to przynajmniej pożądane jest jaknajszybsze nadesłanie spisu i adresów wszystkich towarzystw śpiewaczych.

Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych zamierza w związku z 10-leciem Niepodległości Polski i w Związku ze Wszechsłowiańskim Zjazdem Śpiewaczym w Poznaniu w roku 1929 poczynić starania, celem przyznania odznaczeń ludziom najzasłużeńszym na polu śpiewactwa polskiego. Gromadząc odpowiedni do tego materjał, zwraca się Rada Naczelna do wszystkich związków, aby najdalej do 20 listopada br. nadesłały:

1. Umotywowane wnioski na odznaczanie osób zasłużonych na polu śpiewactwa polskiego na terenie związku.

2. Spis osób zasłużonych dla śpiewactwa polskiego wogóle, którym należałoby się przyznać odznaczenie.

Spis podany w punkcie drugim, będzie rodzajem plebiscytu śpiewackiego. Chodzi tu o ludzi zasłużonych tak na polu organizacyjnem jak i artystycznem. Wnioski nadesłane przez związki będą stanowić materjał, na podstawie którego Rada Naczelna Zjednoczenia wystąpi do czynników miarodajnych.

*Dr. Niezgoda,* Srekretarz Ceneralny     *A. Ponikowski,* Prezes.

---

## Wielkopolski Związek.

**Do Zarządów Okręgowych!** Celem podjęcia prac związanych ze zjazdem przyszłorocznym prosimy o zwołanie zebrania Delegatów okręgowych w najbliższym czasie. Na każdem zebraniu będzie przedstawiciel Związku — dla tego prosimy o wczesne powiadomienie o dniu zebrania.

Zarząd Główny.

**Zebranie Prezesów i Dyrygentów Okręgowych wraz z Zarządem Gł.** odbyło się 11 października w sali Hotelu Rzymskiego — przy udziale 18 Okręgów. Nie było przedstawicieli Okręgów 3, 13 i 15-tego.

1. Przewodniczył d. Prezes Bojarski.

2. O odbytych tegorocznych zawodach referował dyrektor Raczkowski, stronę org. Barwicki.

Do zawodów stanęło:

Kat. I. chór męski 9 kół z tych 4 osięgły 27—29²/₂ p,
„ „ „ żeński 12 „ „ 7 „ 26—40 p.
„ „ „ mieszany 6 „ „ 2 „ 28²/₃—32 p.

Kat. II. chór męski 40 chórów
„ żeński 26 „
„ mieszany 66 „

Kat. III. chór męski 19 „
„ żeński 12 „
„ mieszany 56 „

3. O Zjeździe Wszechsłowiańskim referują Dyrektor Raczkowski i Barwicki. Obszerna a rzeczowa dyskusja wykazała wielkie zainteresow. Zjazdem — który wszyscy obecni przyrzekli wedle sił w swych Okręgach popierać.

4. Uchwalono budżet związkowy.

5. Poruszono różne sprawy bieżące, jak subwencje dla Związku, dla kół, sprawę zniżek kolejowych, reklamę zjazdową i t. p.

Zebranie odbyło się w bardzo harmonijnym nastroju i żywem zainteresowaniem się sprawą śpiewaczą w ogólności. B.

**Do wiadomości Kół!** W dniach 7/9 i 18/10 odbyły się zebrania Zarządu Gł. na których pomiędzy innemi załatwiono nast. sprawy:

1. Celem sprawniejszej akcji zjazdowej tworzy się komitet wykonawczy w skład którego wchodzą:
   Dr. Surzyński, prezes, St. Wiechowicz, sekretarz } jako przedstawiciele Związku Wszechsłowiańskiego
   K. Barwicki, skarbnik,
   K. Bojarski, jako prezes Wlkp. Związku,
   R. Raczkowski, jako dyrektor Związku Wlkp.
   St. Kwaśnik, jako przedstawiciel I okręgu
2. rozpatrywano i uzupełniono popisy zjazdowe (o czem osobno)
3. uchwalono wydzierżawić 2 pokoje na biuro Związku w gmachu magistrackim przy ul. Głogowskiej
4. rozpatrywano projekty odznaki związkowej — decyzja nastąpi na następnem zebraniu (8/11)
5. uchwala się druk ustaw dla kół
6. załatwiono różne drobne sprawy. B.

**Kasa Związku.** (Pokwitowanie). Wstępne Czekuszewo 5 zł.

Składkę za rok 1928 zapł.: Szymborze ¹/₂ r. 18,75, Gostyń 9,—, Poznań Moniuszko ¹/₂ r. 51.25, Środa 60,—, Rogalinek 12,50, Poznań K. Śp. Polskie 126,—, Bydgoszcz Lutnia 35,—, Ostrów Moniuszko 50,—, Żabikowo 12,25, Żerniki 12,50, Pleszew 45,50, Przemęt 19,—, Winiary 25,59, Junikowo 18,50, Ławica 11,—. Czarnków ¹/₂ r. 17,50, Inowrocław Szarotka 30,—, Zaborowo 10,—, Lwówek 26,50, Poznań Halka 136,—, Kcynia 13,50, (¹/₂ r.) Czarnków 26,—, Święcichowa 20,— zł.

Udział ze Zjazdu wpłaciły:

Okręg 10-ty 15,— zł. Okręg 9-ty 54,— zł. Okręg 13-ty 50 zł. Okręg 11-ty 30 zł.

Za Kasę Związku

K. T. Barwicki.

**Wspomnienie pośmiertne.** Ostrów. 6 października b. r. odprowadziły koła Śpiewackie 6-go Okręgu na miejsce wiecznego spoczynku kilkuletniego sekretarza Okręgu i założyciela „Moniuszki" śp. Franciszka Wiśniewskiego. Chór św. Cecylji odśpiewał „Libera me Domine" a „Echo" „Śpij po swoim boju". Ks dziek. Rolewski podziękował Drużynom za oddaną przysługę. W pogrzebie wzięło 10 kół z 8 sztandarami udział.

Niech dusza śp. Zmarłego wzleci na skrzydłach Pieśni, którą tak gorąco ukochał przed tron Najwyższego.

## Zawody okręgów.

**Okręg 6.** Jako przykład świetniej organizacji i jej błogich skutków — można postawić Ostrów. Zapał zarządu i chórów, należących do okręgu jest istotnie godny najwyższego uznania. Że zjazd przedstawiał się w tych warunkach wprost znakomicie — to się samo rozumie. Jak wszędzie, są chóry lepsze i gorsze, lecz ogólny poziom, jak na nasze stosunki wysoki. Niektóre chóry są ozdobą naszego Związku, a zważywszy, że istnienie ich datuje się od niedawna, wróżyć im można piękną przyszłość. Zasłużony prezes dh. Waldowski słusznie też był przedmiotem gorącej owacji, jak również i dyr. okręgowy dh. Sandach, który jest dumą swego okręgu. Oby tak wszędzie było...

*W. R.*

**Okręg 13.** Jak zwykle tak i w tym roku organizacja dobra — udział publiczności i zainteresowanie na ogół dobre. Wynik zawodów zadawalniający (najniższa ocena 15²/₅). Wyróżniały się ładnem i dobrem brzmieniem chóry żeńskie Zbąszynia i Wolsztyna (w I kat.). Chóry ogólne sumiennie przygotowane robiły miłe wrażenie. Uznanie za pracę należy się kołom wieśniaczym z Nowejwsi, Tuchorzy i Chorzemina. Zawody odbyły się w Wolsztynie.

**Okręg 17.** Udział publiczności słaby. — Choć zawody odbyły się w Wągrówcu z przedstawicieli władz tak powiatowych jak miejskich nikogo. Organizacja dobra — praca w Okręgu słaba, lecz są widoki poprawy. Wyróżniły się chóry ze Skoków, Janówca i Żnina, następnie Wągrówca w popisach dowolnych. Chóry ogólne zadawalniające.

**Okręg 19.** Zawody odbyły się w Inowrocławiu przy słabym udziale publiczności. Udział kół dobry wykazujący dużo pracy i zapału. Chóry ogólne dobre. Wyróżniły się „Szarotka" Inowrocław w I. kat., „Dźwięk" Inowrocław, Gniewków, Janikowo w II. kat. i Jakśice w III. kat. Organizacja dobra.

**Okręg 20.** Zawody odbyły się w Nakle przy udziale dość licznie zebranej publiczności. Z władz widzieliśmy miejscowego burmistrza. Organizacja tego nowego i nie wielkiego Okręgu dobra. Chóry ogólne słabe. Wyniki zawodów zadawalniające, wyróżniły się chóry z Wyrzyska i Kcyni. Do uświetnienia zawodów przyczynił się w wysokim stopniu udział 6-ciu bratnich Kół z Bydgoszczy.

**Okręg 21.** Okręg Bydgoski zajmuje w naszej organizacji bardzo ważne miejsce, posiada bowiem największą ilość śpiewaków. Dotychczas jednak życie w nim nie stało na poziomie, którego należałoby się spodziewać. Nowy zarząd okręgu postawił sobie jako cel zaprowadzić ład organizacyjny, wynikiem którego musi być pełny sukces artystyczny. Jako pierwszą zapowiedź tej pracy należy uważać tegoroczny, bardzo udany zjazd. Wprawdzie do zawodów nie zdołano zmobilizować wszystkich chórów, jednakże stanęła ich liczba poważna, o poziomie dość wysokim.

## Związek Pomorski.

**Okręg 5** (Kaszubski). Tegoroczny Zjazd 5 Okręgu odbył się w Gdyni 15/8 z udziałem 5 kół i 2 kół z poza Okręgu. Mszę św. odprawił ks. Patron Lewandowski — podczas mszy św. śpiewał chór „Moniuszko" z Pucka. Przy pięknej pogodzie udział publiczności liczny — zwłaszcza dużo letników — którzy zachwyceni byli dobrą organizacją. Wynik popisów:

| | |
|---|---|
| Moniuszko – Puck | 138 p. |
| Lutnia — Kartuzy | 102 p. |
| Dzwon Bałtycki — Gdynia | 96 p. |
| Słowiczek — Przodkowo | 95 p. |
| Harfa – Chylonja | 66 p. |

Z poza Okręgu: Chór Kolejarzy z Katowic 145 p.
Koło Śpiewu — Brusy 112 p.

(Maksimum punktów 175).

Sędziowie ks. Patron Lewandowski, prof. Madajski, dyr. okr. Muzyk, prof. Bochowiczowa i M. Barwicki z Poznania.

## Związek Lwowski.

### Odezwa do polskich zespołów śpiewaczych.

Dnia 8 i 9 grudnia b. r. urządza we Lwowie małopolski Związek Tow. muz. i śpiewaczych Zjazd wszystkich zespołów śpiewaczych istniejących na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Zjazd ten odbędzie się w ramach uroczystości obchodu 10-letniej rocznicy obrony Lwowa i kresów i powinien wypaść tak pod względem ilościowym, jak i artystycznym naprawdę imponująco.

Zwracamy się zatem do wszystkich istniejących zespołów śpiewaczych, jak i chwilowo nieczynnych w Małopolsce wschodniej, ażeby bezzwłocznie rozpoczęły przygotowawcze prace organizacyjne do tego Zjazdu. Śpiewacy, rozrzuceni w różnych miastach i miasteczkach, gdzie dotychczas chóry nie istnieją, winni przy pomocy miejscowych czynników, a zwłaszcza duchowieństwa i nauczycielstwa wziąć się energicznie do skompletowania zespołów.

Pragniemy, by na Zjeździe tym nie brakło żadnej osady polskiej, a szczególnie kresowej.

Spodziewamy się, że i nasze władze rządowe i samorządowe, jak również instytucje społeczne mając świadomość, że pieśń polska była potężnym czynnikiem w rozbudzeniu ducha narodowego — zechcą użyczyć wszelkiej pomocy moralnej i materjalnej chórom, wybierającym się na Zjazd.

Wzywamy brać śpiewaczą do Lwowa nietylko dla formalnego odśpiewania pieśni, i wzięcia udziału w obradach zjazdowych, ale pragniemy, aby zjazd ten stał się potężną manifestacją narodową, by był należnym hołdem dla bohaterskich Orląt naszych, którym zawdzięczamy posiadanie Lwowa i kresów. Zespołów małoliczebnych, względnie nie stojących na poziomie pewnego artyzmu, nie będziemy sądzić pod kątem krytyki muzycznej. Radować się będą serca nasze, gdy nawet nieliczne garstki śpiewacze wezmą udział w tych uroczystościach.

Mamy silną wiarę, że ukochanie wspólnej idei śpiewaczej stanie się najsilniejszem ogniwem w naszej pracy narodowej i kultury. Przekonani jesteśmy, że na to wezwanie wszyscy śpiewacy zjednoczą się w zespołach, z zapałem wezmą się zaraz do pracy organizacyjnej, a wówczas wyniki Zjazdu będą naprawdę potężne.

Oczekujemy zgłoszeń na Zjazd, które nadsyłać prosimy jak najrychlej pod adresem prezesa Związku Tadeusza Höflingera, Lwów, ul. Asnyka L. 9.

Równocześnie prosimy wszystkie Towarzystwa śpiewacze bez względu na udział w Zjeździe o natychmiastowe nadesłanie pod powyższym adresem krótkiej historji danego chóru z podaniem osób, stojących obecnie na czele zespołu.

Za Wydział

gen. sekretarz — prezes

*H. Pragłowski m. p.* — *T. Höflinger m. p.*

## Związek Łódzki.

### I-szy Zjazd Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych woj. Łódzkiego.

Na zlecenie Zarządu Związku Mazowieckiego w Warszawie poruczono członkom Zarządu pp. A. Michałowskiemu i F. Feji zwołanie ogólnego zebrania.

W dniu 29 marca 1928 roku odbyło się posiedzenie delegatów Polskich Towarzystw Śpiewaczych z Łodzi, Pabjanic i Zgierza, na którem postanowiono urządzić Zjazd w Łodzi w dniu 17-ym czerwca br.

Wybrano Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli pp.: A. Michałowski, J. Wolczyński, T. Brzozowski, F. Feja, K. Bełtowski, Majchrzak, Keller, Kujawski, Frączak i Pęczak.

Na rozesłane zaproszenia do Stowarzyszeń Śpiewaczych w woj. Łódzkiem zgłosiło się przeszło 30 Towarzystw, które wyraziły zgodę na wzięcie udziału w Zjeździe oraz popisach konkursowych.

Już od wczesnego ranka w niedzielę, dnia 17-go czerwca br. nadciągały Tow. Śpiewacze ze sztandarami na plac Katedralny, gdzie po sformowaniu się cały orszak na czele z przedstawicielami z Warszawy oraz władzy miejscowej, udał się do Katedry na solenne nabożeństwo, które w otoczeniu licznego kleru odprawił J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki, pienia religijne odśpiewał chór Katedralny Sumowy.

Po nabożeństwie i przemówieniu J. E. ks. biskupa cały orszak na czele z orkiestrą udał się przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" złożono wieniec.

Pochód braci śpiewaczej był wspaniały i liczny, bo liczył z górą 1000 śpiewaków; udał się do sali Filharmonji, gdzie odbyła się generalna próba chórów połączonych i jednocześnie odbyło się posiedzenie delegatów Tow. Śpiew., na którem postanowiono utworzyć „Związek Polskich Towarzystw Śpiewaczych i Muz. w woj. Łódzkiem z siedzibą w Łodzi, oraz następny Zjazd urządzić w 1929 r. najpóźniej do 15 czerwca w Sieradzu.

Po przerwie obiadowej o godz. 3-ej pop. przy zapełnionej sali Filharmonji nastąpiło otwarcie Zjazdu i koncertu, na którym byli obecni p. Wojewoda Jaszczołt, J. E. ks. biskup oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Zjazd otworzył pięknem przemówieniem w imieniu Zarządu miasta p. J. Wolczyński, poczem połączone chóry męskie wykonały „Gaude mater Polonia" — Gorczyckiego pod batutą p. Aleks. Pędzimęża i „Krakowiak" pod batutą p. B. Ulasa.

Chóry połączone mieszane odśpiewały „Lirnik" pod batutą p. K. Prosnaka, Psalm Gomółki i „Jeszcze Polska nie zginęła" pod batutą p. A. Charuby.

W drugiej części koncertu nastąpiły popisy konkursowe poszczególnych chórów, które sędziowali pp.: Macura, Heintze i Strzyżykowski z Warszawy, a wynik których przy maksymalnej ilości 105 punktów wypadł następująco:

Chóry mieszane:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Tow. | Śpiew. | Moniuszki — Łódź | 104 | punk. | I | kat. |
| „ | „ | V Oddziału Straży ogn. — Łódź | 101 | „ | I | „ |
| „ | „ | Chór Katedralny — Łódź | 95 | „ | I | „ |
| „ | „ | Lira — Łódź | 77 | „ | I | „ |
| „ | „ | Cecylja — Rzgów | 73 | „ | II | „ |
| „ | „ | Św. Florjana — Pabjanice | 68 | „ | II | „ |
| „ | „ | Moniuszki — Pabjanice | 67 | „ | II | „ |
| „ | „ | Cecylja Św. Anny — Łódź | 66 | „ | II | „ |
| „ | „ | Lira — Pabjanice | 64 | „ | II | „ |
| „ | „ | Kościelne — Tuszyn | 63 | „ | III | „ |
| „ | „ | Harmonja — Łódź | 63 | „ | III | „ |
| „ | „ | Jutrzenka — Łódź | 61 | „ | III | „ |
| „ | „ | Lutnia — Pabjanice | 57 | „ | III | „ |
| „ | „ | Hejnał — Łódź | 44 | „ | III | „ |

Chóry męskie:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Tow. Śpiew. | Lutnia — Łódź | 104 | punk. | I kat. |
| „ „ | Moniuszki — Łódź | 102 | „ | I „ |
| „ „ | Chór Legjonistów Pabjanice | 94 | „ | I „ |
| „ „ | Echo — Łódź | 90 | „ | I „ |
| „ „ | Lutnia — Zgierz | 80 | „ | I „ |
| „ „ | Lutnia — Sieradz | 84 | „ | II „ |
| „ „ | Kościuszki — Pabjanice | 82 | „ | II „ |
| „ „ | Lutnia — Koło | 78 | „ | II „ |
| „ „ | Krusche i Ender — Pabjanice | 77 | „ | II „ |
| „ „ | Moniuszki — Brzeziny | 64 | „ | II „ |
| „ „ | Straż Ogniowa — Pabjanice | 61 | „ | III „ |

*Adres Związku: Łódź Karola 4 „Lutnia".*

## Z życia chórów.

**Wieczornica góralska w Zakopanem.** Koło śpiewackie „Echo Tatrzańskie" w Zakopanem, urządziło 19 sierpnia pod kierownictwem prof. Mistrzyka piękną wieczornicę, w sali Morskiego Oka.

Na program złożyły się występy chórów mieszanego i żeńskiego, produkcje słynnego kobziarza J. Mroza i tańce góralskie Program stylowy i ogromnie ciekawy, przyciągnął rzesze publiczności tak, że sala była pełna.

Rzecz naturalna, że mnie interesowały najbardziej występy Echa, które już poprzednio zdobyło uznanie na Zjeździe śpiewaczym Związku krakowskiego.

Przekonałem się tedy, że na uznanie to zupełnie „Echo Tatrzańskie" musiało zasłużyć, bo jest zespołem, który przy dalszej pracy, może być chlubą nietylko Związku krakowskiego, lecz całej Polski. Echo posiada świetny materjał głosowy i co równie ważne, zapał oraz umiłowanie pieśni swojskiej.

Materjał głosowy tego chóru jest dziś może nieco nieproporcjonalny w sile i szlachetności poszczególnych głosów. Dominuje mianowicie w zespole alt, chociaż głęboki, o barwie naprawdę altowej, niezawsze jednak szlachetny, mało elastyczny a za ostry. Tenory natomiast są piękne i nie agresywne: basy jednakże niestonowane, bo odróżnić w nich można poszczególne głosy, zwłaszcza jeden, zresztą silny i piękny. Najsłabsze są zdaniem mojem soprany. Brzmienie ich jest jakieś jeszcze dziecięce; nie mają należytego koloru i zbyt rażąco odbijają od reszty głosów. Jest to naturalnie zdanie starego, wybrednego dyrygenta, bo zdaniem bardzo nawet inteligentnych miłośników śpiewu, głosy Echo są „śliczne". Nie dziw więc, że posiadając taki materjał brzmi chór „Echo Tatrzańskie" świetnie. Mam tylko wrażenie, że dyrygent prof. Mistrzyk, który okazuje się być prawdziwym mistrzem jako organista i kierownik chóru, nie pozwala zespołowi zabłysnąć całą pełnią głosów, nawet tam, gdzie tego sama pieśń wymaga. Dlatego nie daje chór tego prawdziwego forte, na jakie go stać. Z drugiej zaś strony i piano jest jeszcze w zespole chwiejne. Trzeba więc nad dynamiką wogóle popracować, bo teraz śpiewa Echo jeszcze zbyt jednostajnie, robiąc (przynajmniej na mnie) wrażenie chóru mało giętkiego.

Echo produkowało na wieczornicy, pieśni góralskie w układzie Chybińskiego i Titza. Pieśni to ogromnie ciekawe i piękne; układ choć pojedyńczy i łatwy, lecz świetnie zastosowany. Interpretacja jednakże nieciekawa. Zwłaszcza co do temp mam wiele zastrzeżeń, gdyż melodja pieśni góralskich wymaga przeważnie tempa żywego np. „Hej Janicku serdecko", druga część „Hej wara wom Dunajcanie", a najbardziej może pieśń „Hej ide w las". Uderzała również zbytnia jednostajność w tempach Są to rzeczy, które powinien dyrygent przemyśleć i umieć z zespołu wyciągnąć.

Do ujemnych stron należy również zły oddech, psujący często jednolitość poszczególnych fraz. Wymowa jest bardzo dobra tak, że nawet gwarę góralską zrozumieć można łatwo.

Samo dyrygowanie jakkolwiek bardzo spokojne, jest nieprawidłowe i odbić się może na zespole, gdy trzeba będzie wykonać utwory trudniejsze, zwłaszcza z orkiestrą. Metrum wybijać należy wedle ustalonych przepisów, z któremi trzeba zaznajomić śpiewaków.

Również ustawienie zespołu, odmienne od wszędzie praktykowanego, uważam za bezcelowe, a nawet szkodliwe. Inowacja ta nie wpływa wcale na nośność brzmienia, a może stać się fatalnem przyzwyczajeniem dla śpiewaków, utrudniającem zrozumienie innego dyrygenta np. w czasie zjazdów. Zresztą na ogół przyjęto, że soprany i tenory stoją po lewej ręce dyrygenta, a alty i basy po prawej. Jakie grupy czy też figury tworzy zespół, półkole, prostokąt, czy kwadrat, jest rzeczą obojętną, byle tylko zatrzymano porządek powyżej wspomniany.

Pozatem porywa „Echo Tatrzańskie" nietylko brzmieniem, lecz także barwnemi strojami i spodziewać się należy, że na przyszły rok podczas Wszechsłowiańskiego Zjazdu w Poznaniu będzie przedmiotem szczerego zachwytu, Dyscyplina w zespole znakomita, a dyrygent panuje tu niepodzielnie.

Oto co usłyszałem raz na ulicy (w Zakopanem) przypatrując się orszakowi weselnemu jadącemu do ślubu. Rozmawiały dwie dziewuchy - góralki. Doszły mych uszu następujące zdania. 1. „Piękne ma weselisko, tyle powozów i gości, a nawet śpiewał chór na ślubie". 2. „Ano bo ona śpiewa w tym chórze; mnie tam nie zaśpiewają". 1. Przecież i ty chodzisz na ten śpiew — to ci muszą zaśpiewać". 2. „Nie chodzę! Musiałam przestać,

bo roboty mam dużo, a profesor złości się bardzo i wygania tych, co nieregularnie na próby chodzą".

Słuchajcie no nasze śpiewaczki i śpiewacy: Dyrygent zakopiański złości się! U nas nie wolno sobie na „takie coś" pozwolić. Nasi śpiewacy mają przywileje inne. Im wolno jest na lekcje nie przychodzić, chociażby nawet do Pragi mieli jechać. Wolno im natomiast przyjść na ostatnie choćby duże próby i śpiewać na koncercie. Zresztą opuszczenie kilku prób, chociażby przed samym występem, jest u nas, zapewne z racji dobrego tonu, wskazane. Na próby okręgowe nie powinno się z zasady przychodzić w komplecie i wystarczy, jeżeli każde koło wyśle jaknajszczuplejszą delegację!

Ale do rzeczy! Otóż resztę programu omawianej wieczornicy wypełniły opowiadania, Białego - Krzeptowskiego o tem „Jak to Pon Jezusicek po Tatrach chodził". Monologi te świetne, tchnące prawdziwym humorem, nagradzano hucznemi oklaskami.

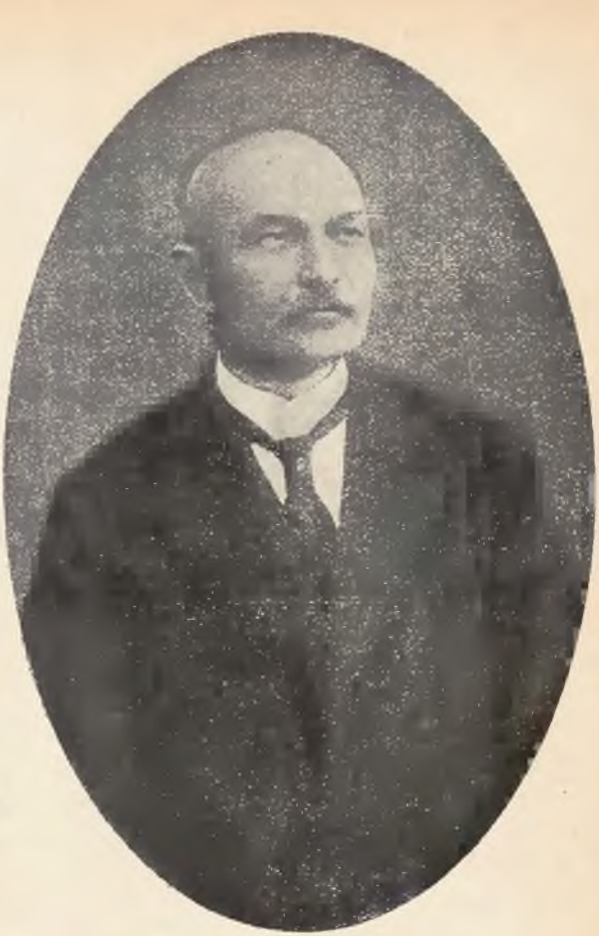
Niemałą atrakcją był również popularny w Tatrach, a znany i zagranicą, (Paryż) kobziarz Jan Mróz, którego gra ma w sobie dziwny urok i przykuwa słuchacza mimo, czy właśnie z powodu swej prostoty.

Tańce góralskie, zwłaszcza „zbójnicki" były dla naszych nałogowych „dansingerów" wzorem jak tańczyć można i jak lud tańczy.

Wieczornica była imprezą tak wysoce interesującą, że publiczność, zwłaszcza ta jej część kochająca wszystko co nasze, zachwycona była i nieszczędziła żywiołowych oklasków. „Echo Tatrzańskie" powinno na Zjeździe w r. 1929 w Poznaniu obok wystawy stosowanej sztuki, urządzić podobny koncert muzyki góralskiej, aby tak swoim jak obcym pokazać kulturę naszych górali.

*St. Kwaśnik.*

**Z 40-letniej działalności Tow. Śpiewackiego w Ostrowie.** W czasie, kiedy krzyżacka przemoc usilnie pracowała nad germanizowaniem ludu polskiego, kiedy zgubny wpływ kultury niemieckiej starał się zgnieść wszystko co polskie, powstało nasze „Towarzystwo Śpiewackie". W czerwcu roku 1887 zebrali się w zacisznem mieszkaniu obecnego prezesa „Tow. Śp." p. J. Waldowskiego na tajemne narady następujący pp.: Dwornik Józef (obecny wydawca „Orędownika"), Jabłoński Bolesław, Wlazło Wojciech, Spychałowicz, Małolepszy Józef, Sokołowski Juljan, Wesołowski Władysław, Adamski Antoni i Waldowski Jan. Po ożywionej dyskusji powstała myśl założenia „Tow. Śpiewu"



Jan Waldowski
założyciel i obecny prezes Tow. Śpiewackiego w Ostrowie.

Dzieje „Tow Śpiewackiego", jednej z najstarszych placówek pracy społecznej na terenie naszego miasta, są ściśle związane z działalnością, pełną poświęcenia, trudów i rzadkiej wytrwałości p. Jana Waldowskiego. Jedyny on stanął niezachwianie przy sztandarze „Tow Śpiew." jako członek czynny. Wszelkie przeszkody i przeciwności zwalczał zawsze skutecznie. Niepomierne są zasługi p. Waldowskiego na polu narodowem. W czasie największego i najsroższego ucisku krzyżackiego potrafił swą karną drużynę skupić pod sztandarem Tow., nawołując do wytrwałości i krzewiąc w pieśni ducha narodowego ze zdwojoną siłą. Skromny i cichy ten osobnik należy do szeregu najzacniejszych pracowników na polu społecznem. Czem śpiew dla duszy człowieka a w czasach zaborczych dla ducha narodowego, może tylko ten należycie oceniać, który sam z pieśnią na ustach brał w życiu społecznem żywy udział. Druh Waldowski nigdy nie wysuwał się na pierwszy plan, lecz skromnie w całkowitem zaciszu, uznawając tylko własne obowiązki wobec społeczeństwa nic od niego nie żądał. 40 lat owocnej pracy na terenie „Tow. Śpiewackiego", to nieprzeciętna zasługa Jubilata — zasługa której zaprzeczyć niepodobna. Z iście młodzieńczym zapałem i wielkiem zamiłowaniem uczęszcza jeszcze dziś na lekcje śpiewu swego „Towarzystwa", dając obojętnym i zniechęconym przykład obowiązku i karności towarzyskiej. Choć osiwiały — lecz pełen młodzieńczej energji z słuszną dumą dziś patrzeć może na poczęte przez siebie dzieło.

celem podtrzymania ducha narodowego drogą krzewienia pieśni rodzimej Poczynanie owe było połączone z pewnemi trudnościami, ponieważ nie było ani odpowiednich dyrygentów, ani repertuaru nutowego. Lecz wspólnym wysiłkiem zakupiono kilka partytur i po pozyskaniu p Komorowskiego jako dyrygenta, zaczęła się cicha, mrówcza praca nad wyćwiczeniem kilku utworów chóralnych. Do szybkiego rozrostu Towarzystwa przyczynił się koncert, urządzony kilka miesięcy po założen u towarzystwa. By unikać konfliktów z władzami pruskiemi, pomyślano o założeniu legalnego towarzystwa Komitet po opracowaniu statutu zwołał w dniu 29. czerwca 1888 r. walne zebranie, na którem jednogłośnie uchwalono założenie towarzystwa. W skład Zarządu weszli: Ks. proboszcz Szamarzewski (prezes), Antoni Guzikowski (zastępca prezesa), Komorowski (dyrygent), Dwornik Józef (zastępca dyrygenta), Rogoziński (sekretarz), Krysiński (zast. sekr.) i Jan Waldowski (skarbnik). Zapisało się 26 członków. Towarzystwo pracowało wytrwale mimo różnych przeszkód ze strony władzy a zwłaszcza policji pruskiej.

W roku 1890 brało ono udział w zjeździe śpiewackim w Poznaniu a w roku 1891 w dniach 25, 26 i 27 lipca przyjęło na siebie obowiązek gospodarza ogólnego zjazdu śpiewackiego wszystkich Tow. Śpiewackich byłego zaboru pruskiego.

Uczestniczyło przeszło 20 kół śpiewackich. Zjazd ten był wielką manifestacją uczuć narodowych, znaczenia której dla urabiania ducha narodowego ten tylko potrafi w całej pełni zrozumieć, kto się z bliska przyglądał owym rzeszom karnym, kroczącym w długim pochodzie z sztandarami przez bogato udekorowane miasto wśród tłumów rozentuzjazmowanych i do łez wzruszonych rodaków naszych oraz zdziwionych organizacją i zwartością naszą Niemców. Władze pruskie jednak z całą siłą starały się, by ożywioną i coraz bardziej rozwijającą się działalność narodową „Tow. Śp." stłumić i o ile możności szykanami i gwałtem zupełnie zgasić.

W roku 1908, kiedy urząd prezesa piastował obecny biskup śląski ks. Lisiecki, policja pruska wytoczyła Tow. Śp. proces za rzekome obejście prawa procederowego w publicznych zabawach. Na ławie oskarżonych zasiadł zarząd w osobach: ks. Lisieckiego, Waldowskiego i Hoffmana. Dla braku dowodów uwolniono jednak oskarżonych, zaś koszta nałożono kasie sądowej.

Te i inne szykany policji nie zdołały ducha narodowego stłumić, raczej wzmacniały go i przyśpieszały żywe tempo pracy Tow. Śpiewackiego. Z okazji 20 rocznicy istnienia Tow. Śpiewackiego urządzono zjazd okręgowy.

W międzyczasie „Tow. Śp." przemieniło się z chóru męskiego w chór mieszany. W r. 1913 urządziło „Tow. Śpiew." wielką uroczystość 25-lecia, połączoną ze zjazdem okręgowym, zaś w roku 1914 brało Tow. Śp. udział w sławnym w dziejach Wlkplsk. Zw. Kół Śp zjeździe w Poznaniu, zdobywając pod batutą p. T. K. Bartkiewicza II-gą nagrodę.

W miesiąc później, kiedy na zegarze dziejowym wybiła godzina sprawiedliwości, życie w Towarzystwie narazie zamarło, gdyż nieomal wszystkich członków powołano pod broń. Skoro tylko teren wojenny przesunął się więcej na wschód i Niemcy znieśli szpital w Domu Katolickim t. j. w początku roku 1916 Tow. rozpoczęło dalszą pracę, urządzając przedstawienia teatr., koncerty, składki, a zebrane pieniądze przeznaczało na ulżenie wojną dotkniętej ludności Królestwa Kongresowego.

Po długich wzmaganiach doczekano się wreszcie powstania grudniowego. Ucichły działa... i Towarzystwo po kilkuletniej przymusowej przerwie budziło się do nowego życia. Już w roku 1922 liczyło Tow. około 180 członków — w tem przeszło 60 członków czynnych. W tym samym roku brało Tow. udział w Zjeździe Wszechpolskim w Warszawie, zdobywając z pomiędzy 11 chórów, przybyłych z Wielkopolski największą ilość punktów pod batutą dyrygenta p. A. Jüngsta.

W roku 1923 obchodziło Tow. 35-letni jubileusz swego istnienia. W uznaniu zasług położonych dla rozwoju Tow. wręczono dyplomy nowo mianowanym członkom honorowym: ks. kanonikowi Zborowskiemu, Dr. Witkowskiemu, p. Pawlickiemu, p. Komorskiemu i pułkownikowi Niemojewskiemu. Następne 5 lat Tow. pracuje żywo na raz wytkniętej drodze, zyskując żywe uznanie i szczerą sympatję ze strony tutejszego społeczeństwa. I tak Tow. Śp. obchodzi obecnie po 40 latach konsekwentnej, celowej i owocnej pracy 40 rocznicę swego chlubnego istnienia.

Obecny Zarząd stanowią: pp. Waldowski (prezes), Dolatkowski (zast. prezesa), Sandach (dyrygent), Hyla (sekretarz), Owczarek (skarbnik), Musiał, Przybylska (ławnicy), Stendera (bibljotekarz), Borowska (zast. bibl.).

**Ostrów.** Z okazji 100-letniej rocznicy śmierci Fran. Schuberta tutejszy chór męski „Echo" przygotowuje pod kierownict. artystycznem p. Kowalskiego na dzień 18 listopada b. r. wielki koncert poświęcony wyłącznie twórczości F. Szuberta. Na program składają się oprócz pieśni na chór męski à cappella („Lipa", „Do oddalonej" i „Noc") także utwory wokalne z towarzyszeniem orkiestry jak: „Chór Duchów" (wyjątek z dram. muz. „Rosamunde") z towarzyszeniem 3 waltorni i 3 puzonów i słynna kompozycja Schuberta (ostatnia jego) na chór męski „Hymn" op. 154 (do Ducha Św.) z tow. puzonów, trąb, oboji, klarnetów, fagotów i waltorni. Oprócz tego program zawiera cały szereg pieśni solowych z tow. fortepianu i to: „Król Olch", „Wędrowiec" i „Zdrowaś Marja". Z utworów instrumentalnych program obejmuje „kwartet d-moll" op. posthume opierający swe warjacje na pieśni Schuberta „Śmierć i Dziewica". Kwartet powyższy wykonają pp: Blum I. skrzypce, — Dr. Dubiski II. skrzypce, — Uchocki altówka, — Kowalski wiolonczela.

**Żabikowo Stare.** Dnia 2. 9. b. r odbyło się poświęcenie odnowionego sztandaru. Po nabożeństwie uroczyste zebranie, które zagaił prezes p. Ku-

biak oddając przewodnictwo prezesowi okręgu p. St. Łozie. Po złożeniu życzeń Kołu przez różnych przedstawicieli społeczeństwa i bratnich towarzystw nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych. Popoł. odbyły się popisy śpiewacze bratnich Kół „Harmonji" z Lasku, Zabikowa Kol., Skórzewa i Żabikowa Starego. Na czoło wysunął się Lasek z bardzo starannie wykonaną pieśnią Kazury: „A ja sobie podrygom". Młody chór z Skórzewa (dyr. p. Weissgarber) zaprodukował Nowowiejskiego „O polski Kraju". Zwracało uwagę nadzwyczaj pełne brzmienie chóru. Żabikowo Kol. popisało się „Ostatnim Mazurem" Wacł. Lachmana. Cała uroczystość była dobrze zorganizowana i niewątpliwie przyczyni się do ożywienia idei śpiewaczej.

**Żabikowo Kolonja.** Miejscowe Koło im. Paderewskiego urządziło 30. 9. „Święto Pieśni". Swięto to połączone było z popisami chórów o nagrody.

**Żabikowo kolonja (Okręg II.).** W niedzielę 30-go września odbyło się Święto Pieśni. Po uroczystej mszy św. i podniosłem kazaniu wygłoszonem przez ks. kapelana Samulskiego na temat pieśni odbyła się manifestacja na rynku. Przemawiał prezes okręgu dh. Łoza. Ogólny chór okręgu pod bat. dyr. okr. odśpiewał 4 utwory, poczem odbyła się próba utworu na popis przyszłoroczny okręgów: Warjacje na temat „Matka mię tu posłała" Wiechowicza. Po przerwie obiadowej odbyły się popisy poszczególnych Kół. Sąd tworzyli dyrygenci poszczególnych Kół w celach doświadczalnych i dla wyrobienia sobie sądu własnego o poziomie innego chóru. Wynik był nast.: Główna (Czemuż, ci mi) (dyr. F. Ruciński 23$^3/_4$ punktów). Gędźba — Winiary za „Warjacje" — 22$^3/_4$ p. (dyr. F. Ruciński). Harmonja — Buk „Pieśń o orle" — 17$^3/_4$ p. Lasek — „Wesele Sieradzkie" — 17$^3/_4$ p. Junikowo — „Nie chcę cię Kasiuniu" — 16$^3/_4$ p. Halka — Stęszew — „Wisła" Nowakowskiego — 16$^1/_4$ p. (Pierwszy występ w konkursie) Rogalinek — „Oj i w polu jezioro" — 16 p.

Wszystko to wiejskie chóry, a jednak poziom interpretacji jak i brzmienie ich zadawalniające. Następna próba (obowiązkowa) okręgu w niedzielę 25-go listopada po poł. o godz. 2 i pół poczem konkurs chórów.

**Janówiec.** Mała ta mieścina miała w niedzielę 4-go listopada nielada atrakcję. Po długiej przerwie dała się usłyszeć z estrady nasza „Harmonja". Zwracało uwagę pełne brzmienie chóru, szczególnie w utworach „Nie chcę cię Kasiuniu" i „Warjacjach". Ponadto wykonano utwory z Mildy Moniuszki, „Po nieszporach" i Poloneza A dur. Chopina. Ostatnie z tow. orkiestry 17 p. a. p. z Gniezna. Dyrygent „Harmonji" p. Komasa starał się oddać cały program jaknajlepiej. W koncercie wzięła udział ‚Cecylja" ze Żnina. Całość zrobiła bardzo dodatnie wrażenie.

**Szamotuły.** Wieczór pieśni ludowych zgromadził na sali hotelu „E l d o r a d o" liczną publiczność z miasta i okolicy. „Lutnia" pod batutą pana T. Leśnika wykonała cały szereg pięknych pieśni ludowych Kazury, Nowowiejskiego, Wiechowicza i Noskowskiego. Wykonanie poszczególnych utworów zadowoliło publiczność, która wynagradza chór rzęsistemi oklaskami, zmuszając wykonawców do powtórzenia pieśni „Nie chcę cię Kasiuniu" St. Wiechowicza oraz „Okrężne" Z. Noskowskiego. Jako solistka wystąpiła p. Marja Leśnikówna.

**Zawiercie.** Tow. śpiewacze „Lira" w Zawierciu obchodziło 30-lecie swego istnienia, oraz uroczystość poświęcenia nowozakupionego sztandaru.

Uroczystość rozpoczęła się pobudką z wieży kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie w kościele, w czasie którego pienia religijne wykonał chór „Liry" pod batutą jubilata dyr. K. Czapli, nastąpiło poświęcenie sztandaru, czego dokonał ks. Z. Lipa, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Następnie rozwinął się olbrzymi pochód i z kilkunastui sztandarami i orkiestrą na czele przeszedł ulicami miasta. Po pochodzie, w Domu Ludowym wygłoszono szereg przemówień: delegatów z Warszawy, Skarżyska i innych okolic, prezydenta m. Zawiercia p. Klepy, p. Pasierbińskiego i innych. Dalej nastąpiło wbijanie gwoździ i odczytanie depesz, przysłanych z Warszawy, Łodzi, Poznania, Zakopanego, Krakowa itp. Po przerwie obiadowej o godz. 5-tej popoł. rozpoczął się koncert odśpiewaniem „Gaude mater Polonia" przez ogólne chóry męskie w ilości 180 osób pod batutą jubilata Kaz. Czapli, następnie popisywały się poszczególne chóry, a na zakończenie połączone chóry mieszane w ilości około 400 osób brawurowo odśpiewały poloneza Ponieckiego i Hymn Rzeczp. Polskiej.

Po koncercie odbyła się zabawa taneczna, na której górale zabawiali gości swoimi tańcami góralskimi. Należy zaznaczyć, iż dyr. „Liry" p Czapli, który prowadzi chór od założenia, wręczyli członkowie piękny bukiet kwiatów życząc mu pomyślności w dalszej pracy nad rozwojem pieśniarstwa.

**Włocławek.** Miejscowa „Lutnia" wystąpiła z koncertem, poświęconym twórczości Stanisława Niewiadomskiego. Wykonano: Do pieśni narodowej, Ave Caesar, Grób Wikinga, Siostrzane dole, Górskie dzwony. Uzupełnili program soliści i orkiestra.

Za Redakcję i Administrację: K. T. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35. — Odbito w drukarni Sp. Akc. „OSTOJA“ w Poznaniu.